Nr. 283 Sobota 26 października (8 listopada) 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA, W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., po szukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Tajemnica zamku Konopiszt.

Odwiedziny cesarza Wilhelma w Czechach w Konopiszt u następcy tronu i w Schoenbrunnie u starego cesarza miały swoje następstwa. Nie wiedziano długo, o czem te głowy koronowane mogły z sobą tak długo konferować. Nie doszło do wiadomości publicznej dotychczas ani słowo z tajnych konferencyi cesarskich. Rozmaite domysły notowano w prasie francuskiej i angielskiej. Nie sprawdziły się żadne. Wiadomo było, że po ostatniem opuszczeniu Austryi przez Niemcy w sprawach bałkańskich, po pokoju bukaresztEńskim, który Niemcy forsowały, a Austrya zwalczała, stosunki w trójprzymierzu znacznie osłabły i powstało wówczas w Austryi słowo złowrogie dla Niemiec. Austrya jest już znużona trójprzymierzem, a zwłaszcza połączeniem z Niemcami. Austrya jest „Dreibundmuede". Do tego przyłączyło się fatalne finansowe przesilenie w Austryi, która musiała szukać dla swych papierów pomocy finansowej w Francyi i przekonała się, że kapitały francuskie chętnie poszłyby do Austryi, ale pod jednym warunkiem zerwania sojuszu Austryi z Niemcami. Sfery finansowe przekonały się rychło, że im sojusz z Niemcami na dobre nie wychodzi. Powstała nawet zabawna chwila wahania w Wiedniu, poszukiwania przyjaźni z Rosyą, aby się tylko uwolnić od bojkotu francuskiego kapitału.

Była chwila, kiedy dziennik naczelny sfer giełdowych w Wiedniu „N. Fr. Presse" co dnia trąbił na zgodę austro-rosyjską i dowodził, że właściwie po zawarciu pokoju bukaresztEńskiego i po wyrzuceniu Austryi z Bałkanów niema powodu do napięcia stosunków politycznych między dwoma dotychczasowymi rywalami na Wschodzie.

Wtedy pojawiły się w prasie niemieckiej liczne głosy, dowodzące, że sojusz Austryi z Niemcami jest kwestyą bytu Austryi.

Zaczęto na temat żywotności Austryi snuć daleko sięgające wnioski; udowodniono już, że kwestya rozbioru Austryi jest aktualna i że Niemcy myślą jedynie o wcieleniu Austryi do Rzeszy.

Podaliśmy w szeregu artykułów z Berlina treść najnowszej nieurzędowej oryentacyi niemieckiej, dążącej świadomie do przyłączenia Austryi do Rzeszy.

Nie wiele się od tego czasu zmieniło. Położenie dotychczasowe w Austryi wcale się nie poprawiło, pomimo pobytu ministra Paszicza w Wiedniu i prób porozumienia z Serbią stosunki austro-serbskie są, jak były, bardzo niepomyślne, nie można nawet marzyć, aby przez stworzenie niepodległej Albanii mogły się w przyszłości trwale polepszyć.

Położenie finansowe państwa austryackiego jest, jak było, fatalne. Po pierwszym miliardzie, wydanym na cele zbrojenia i przygotowań wojennych, przyszły zapowiedzi dalszych zbrojeń i dalszej budowy niezmiernie kosztownych okrętów wojennych. Austrya stanęła przed nowymi wydatkami—budżet państwa jakkolwiek już przechodzi trzy miliardy w Austryi a dochodzi do trzeciego miliarda na Węgrzech, jest tak napięty, że o dalszem wyzyskiwaniu budżetu na cele obrony państwowej nie może być mowy.

Austrya nie może ulokować swych papierów państwowych poza granicami swych sojuszników. Połączenie polityczne z Niemcami zamknęło zupełnie, najszczelniej targ pieniężny we Francyi dla wszystkich emisyi austryackich i to tak państwowych, jak krajowych i gminnych, a nawet dla prywatnych przedsiębiorstw. Austrya znajduje się w okresie najcięższego przesilenia pieniężnego.

W takim stanie rzeczy nadchodzi po pierwszych zaprzeczeniach zapowiedź przyjazdu cesarza Wilhelma do następcy tronu Fr. Ferdynanda do Konopiszt, wkrótce potem istotnie podróż przychodzi do skutku i zaczynają się festyny dworskie, niesłychanie serdeczne przyjęcia w Konopiszt i w Schoenbrunnie.

Wkrótce potem następca tronu wyjeżdża do cesarza niemieckiego na polowanie do Gachic do Niemiec. Słowem sielanka łowiecka w najlepszym sensie. Kiedy królowie polują, narody muszą płacić za ich ubitą zwierzynę.

Niepodobna przedrzeć tajemnicy układów, jakie teraz właśnie prowadzono między dwoma dworami rywalizującymi w Niemczech. Faktem jest, że po dniach chłodu i odsuwania się, po zmęczeniu fałszywym sojuszem po okresie „Dreibunds muedigkeit" nastąpił okres nowych płomiennych miłości.

Do czego to Austryę doprowadzi? Co się poza tem ukrywa?

Te pytania stawić sobie musiał głębiej patrzący polityk.

Odpowiedzi wcale nie znajdował.

Prasa urzędowa witała i żegnała cesarza niemieckiego zwykłemi dworskiemi formułami grzeczności do niczego nie obowiązującej, ale miało się to uczucie, że za kulisami przygotowują się jakieś niespodzianki. Jakie?—nie wiedziano. Nie było najmniejszych podejrzeń w jakie strony należy skierować uwagę i gdzie rozpocząć obronę. Wiedziało się jedynie, że napięty do niedawna stosunek między dwoma sojusznikami, po pokoju bukaresztEńskim, nawet bardzo chłodny, nagle znów się poprawił.

Kierownik polityki zagranicznej w Austryi hr. Berchtold milczy, jak żeby się wstydził swego pierwotnego planu pewnej emancypacyi od Niemiec. Ale nagle, kiedy tak powszechne panuje milczenie, odkrywa się rąbek zasłony i na widowni ukazuje się dobrze znany w Austryi obraz — podwyższenie stałego wojska.

Oto jest rezultat cesarskich konferencyi.

Na stole obydwu parlamentów w Wiedniu i Budapeszcie złożono równobrzmiący wniosek rządowy powiększenia stałej armii o 32 tys. żołnierzy rocznie. Okazało się, że dla sojuszu z Niemcami za mało było żołnierzy austryackich. Niemcy stawiają w czasie pokoju 700,000 żołnierzy, Austrya zobowiązała się wobec cesarza Wilhelma do podniesienia swej siły zbrojnej do wysokości 600,000 żołnierzy na stopie pokojowej.

„Das ist des Pudels Kern". Istna rywalizacya w masach żołnierzy.

Niemcy tylko wtedy dochowają wiary w sojuszu Austryi, jeżeli Austrya będzie równie silna, jak Niemcy. Staje w tej chwili milion trzysta tysięcy doskonale uzbrojonego żołnierza w Niemczech i Austryi. Olbrzymia, niewidziana w historyi armia, każdej chwili, w razie wojny, mogąca być powiększona czterokrotnie.

„La rage du nombre! Prześciganie się w olbrzymiej ilości uzbrojonej armii. Przygotowywanie do wielkiego boju.

Z kim?

Przeciwko komu skierowane są te miliony bagnetów austryacko-niemieckich? Jaka idea wiedźć ma miliony obywateli do boju? w imię czego parlament austryacki i Koło Polskie ma uchwalać Austryi takie niesłychane powiększenie armii?

Wszakże w roku zeszłym nowa ustawa wojskowa już podniosła kontyngens rekruta do 212,000 żołnierzy rocznie. Dziś domaga się znów dalszej podwyżki do sumy 242,800 żołnierzy rocznie. Ćwierć miliona żołnierzy rocznie ma dać Austrya, po dwu latach staje nowa armia półmilionowa. Czego szukają te masy uzbrojone. Jaka myśl i na jakie pobojowiska je wiedzie?

Odpowiedzi na pytania nie znajdziemy. Politycy austryaccy nauczyli się bezkrytycznie uchwalać wszystko, czego tylko sfery wojskowe zażądają, nie pytając, ani w jakim celu, ani przeciwko komu, ani nie pytają za jakie pieniądze. Powiększenie bowiem armii austryackiej do olbrzymiej ilości 600,000 bagnetów w czasie pokoju kosztować będzie miliony. Dziś już powiadają, że jednorazowo kosztować będzie 108 milionów, a nadto rocznie po 50 milionów więcej. Budżet austryacki już dziś atracił wszelką elastyczność.

Co będzie w przyszłości?

Przemysł w upadku, handel pozbawiony kredytu, rolnictwo po klęskach nie może się podźwignąć i nie może nadążyć w normalnym rozwoju ludności do wyżywienia miast i sfer przemysłowych, kredyt publiczny podkopany, ruina gospodarstw prywatnych powszechna i w takiej chwili Austrya przystępuje do dalszego wzmocnienia wojska, nie mówiąc wcale poco i przeciwko komu.

Teraz dopiero staje przed polską reprezentacyą w Wiedniu decydująca kwestya: dać, czy nie dać sto osiem milionów na wojsko, nie otrzymawszy nic na potrzeby ludowe. Austrya pozostaje w ścisłej przyjaźni z Niemcami, cesarz Wilhelm postawił za warunek dalszej przyjaźni podniesienie wojska w Austryi do olbrzymiej i jak na to państwo niestosunkowej wysokości 600,000 na stopie pokojowej dlatego, że Niemcy bogate i o wiele liczniejsze Niemcy, mające 65 milionów mieszkańców, postawiły 700 tysięcy wojska w pokoju. Cesarze już swoje uradzili i postanowili. Teraz parlamenty ludowe mają to wykonać. To nie jest przedłożenie rządowe, to jest rozkaz: albo dalsze uzbrojenie i wydatki na ten cel będą uchwalone, albo parlament zostanie na bok usunięty i rząd sam sobie § 14 uchwali podwyższenie rekruta.

Rozpoczyna się w Austryi chwila decydująca.

Najbliższe dni przyniosą wyjaśnienie niespodzianek.

Mamy to uczucie, że nie wszystko jest wiadome, co być powinno wiadome i że rząd zmuszony będzie powiedzieć więcej, aniżeli w swych szczupłych motywach do projektu podniesienia kontyngensu wojska w Wiedniu i Budapeszcie powiedział.

Wtedy tajemnica rozmów cesarskich na zamku w Konopiszt zostanie wyjawiona, musi być wiadoma.

W. L.

Z prasy polskiej.

„Kur. Warszawski" występując przeciwko gwałtownej polemice w prasie z powodu stanowiska, jakie należy zająć wobec projektu miejskiego samorządu i konstatując, że w gruncie rzeczy wszyscy jesteśmy zgodni co do uznania projektu za niesłychany i niemożliwy do przyjęcia z temi ograniczeniami językowemi, jakie proponuje Rada Państwa, kończy artykuł temi słowy:

„Rosyanie są bardzo muzykalni. Ich wrażliwe ucho musi być uderzone kakofonią głosów polskich, w istocie solidarnych, a przecież tak do żadnych chóralnych wystąpień nie zdolnych. Może już na najbliższych posiedzeniach Rady Państwa przyjdzie do obrad nad nieszczęsnym projektem. Jeżeli teraz nie zdobędziemy się na silny głos opinii publicznej i nie wesprzemy nim — tem jednem, co mamy do rozporządzenia — naszego przedstawicielstwa w Petersburgu, to stracimy jedyny w naszem ręku atut: wyraz powszechnej dezaprobaty dla niesłychanej reformy".

Kronika polska.

— Sprawa bojówki P. P. S. W przyszłym tygodniu jeden z departamentów karnych warsz. izby sądowej sądzić będzie w Piotrkowie proces 82 oskarżonych o należenie do organizacyi bojowej P. P. S. w gub. piotrkowskiej. Oskarżeni są oni nie tylko o należenie do tej organizacyi, lecz także o współudział w różnych napadach i zamachach na policyantów, żandarmów, żołnierzy i kozaków, zabitych podczas napadów, tudzież o wykonanie całego szeregu zamachów na kantory pocztowe, sklepy monopolowe, kasyerów, pociągi osobowe i pocztowe, instytucye rządowe, a specyalnie o udział w głośnym napadzie na pociąg pod Rogowem.

W liczbie oskarżonych znajduje się: dyrektor huty żelaznej „Raków", 4 inżynierów, 2 lekarzy, 5 urzędników kolejowych, 3 buchalterów, 2 kupców, felczer, maszynista kolejowy, uczeń gimnazyum, 3 gospodarzy wiejskich i 15 kobiet, wśród których znajduje się literatka Marya Güksonówna, odsiadująca obecnie karę 2 lat i 4 miesięcy robót ciężkich za udział w napadzie na pociąg na st. Sławków. Reszta oskarżonych są to robotnicy fabryczni, górnicy i wyrobnicy, a między nimi tylko jeden żyd.

Akt oskarżenia obejmuje 115 stron druku.

Oskarżeni pochodzą przeważnie z Łodzi, Ozorkowa, Pabjanic, Zgierza, Częstochowy, Będzina, Sosnowca i Zagłębia Dąbrowskiego. Przebywają głównie w cytadeli warszawskiej, w więzieniu piotrkowskiem i w więzieniach innych tejże gubernii. Aresztowano ich kolejno od r. 1908 do 1912.

W tej samej wreszcie sprawie staje przed sądem niejaki Antoni Sakiennik, prowokator.

— Sprzedawczyk. Korespondent „Kur. Lit." donosi, że urzędnicy banku włościańskiego już zwiedzili i oszacowali dobra Gieranony w pow. oszmiańskim, które właściciel ich Ignacy Karol hrabia na Gieranonach Korwin-Milewski zamierza sprzedać bankowi temu na parcelacye.

Z prasy rosyjskiej.

*** Miesięcznik „Gołos Minuwszawo" drukuje bardzo ciekawe listy osławionego Murawjewa-Wieszatela do A. Zelenyja z epoki „uśmierzania polskiego buntu" na Litwie. W sposób bardzo charakterystyczny Murawjew opisuje zajście, które miało miejsce podczas przejazdu przez Wilno Wielkiego księcia Kostantego Mikołajowicza w d. 14 sierpnia 1863 r.

Jak wiadomo, Murawjew pałał nienawiścią do W. Księcia, który jakoby miał „pobłażać" polakom w Królestwie. Wogóle system rządów Konstantego w Polsce był bielmem w oku kata Litwy. W. Książę Konstanty wiedział doskonale o uczuciach Murawjewa i odpłacał mu pięknem za nadobne. Dlatego też Murawjew nie odważył się przyjechać na dworzec w Wilnie dla spotkania W. Księcia, obawiając się „brutalnego obejścia ze strony Jego Wysokości".

Murawjew pisze:

„Wielki Książe wyszedłszy z wagonu nikomu się nie ukłonił i nie pozdrowiwszy nawet warty honorowej Preobrażeńskiej, wbiegł do przygotowanego dlań specyalnie pokoju i przebywając tam przez pół godziny z nikim nie rozmawiał.

„Gdy gubernator złożył mu raport i powiedział swe nazwisko, Wielki Książę odezwał się: „Czego mam honor panu powinszować!" Taka była jedyna mowa Jego Wysokości.

„On się obraził, iż nie oczekiwałem go na kolei, lecz nie mogłem uczynić tego, po pierwsze, iż istotnie jestem niezdrów i mocno kaszlę i z tego powodu nie wyjeżdżam, po drugie znając brutalne i wyzywające postępowanie Jego Wysokości, nie chciałem doznać publicznego z jego strony afrontu, ponieważ jest on pod każdym względem ....., przytem nie miałem z nim o czem mówić; nasze sposoby działania tak są rozbieżne, że nie moglibyśmy dojść do porozumienia i bezwarunkowo musiałoby dojść do przykrego starcia".

Z innego listu dowiadujemy się, iż Murawjew w 1864 czynił starania o grubą pożyczkę od rządu dla spłacenia swych długów, jednakże wobec podarowania mu w 1861 r. 21,867 dz. ziemi, starania te uznano za „nieprzyzwoite".

Informacye i pogłoski.

— W Wilnie w d. 8 listopada odbędzie się obchód Murawjewa Wieszatiela. W obchodzie wezmą udział wojska i młodzież szkolna. Organizacye „ludzi prawdziwie rosyjskich" wyszlą na uroczystość tę licznych delegatów.

— Dziś wyjeżdża do Warszawy minister oświaty Kasso.

— Minister komunikacyi wezwany został do Krymu. Pogłoski o ustąpieniu Ruchłowa znowu się wzmogły. Zapewniają, że stanowisko ministra komunikacyi obejmie Niemieszajew.

— Zarządzający policyą polityczną Cesarstwa Lebiediew, wskutek nieporozumień z wiceministrem Dżunkowskim, złożył dymisyę.

— W Turkiestanie zamieszkuje wiele rodzin żydowskich, przesiedlonych z Buchary. Żydów tych chan bucharski uważa za swych poddanych. Po dłuższej wymianie zdań w tej sprawie pomiędzy rządami rosyjskim a chanem bucharskim—według pogłosek żydów turkiestańskich zdecydowano jakoby wysiedlić do Buchary.

Wywołało to wielki popłoch w kołach żydowskich, ponieważ wielu żydów turkiestańskich wyznawało niegdyś mahometanizm, który opuściło, powracając pod rządami Rosyi do wiary swych przodków. O ile ci nawróceni żydzi wrócą do Buchary, według praw miejscowych, za wyrzeczenie się mahometanizmu grozi im kara śmierci.

Echa kuluarowe.

— Na posiedzeniu komisyi oświatowej w Dumie Państwowej onegdaj miało miejsce następujące zajście. Na posiedzenie w roli przedstawiciela ministerstwa, stawił się sekretarz departamentu oświaty Paleczek. Poseł Godniew oświadczył, iż komisya nie może uważać p. Paleczka za przedstawiciela rządu, ponieważ według prawa wyjaśnienia w komisyach udzielać mogą tylko ministrowie i naczelnicy dykasteryi.

Przewodniczący komisyi hr. Bobrynskij usiłował przejść nad protestem Godniewa do porządku dziennego. Jednakże Godniew zaczął cytować odnośne artykuły prawa i wymógł w ten sposób uchwałę komisyi, iż nie może uznać p. Paleczka za osobę reprezentującą ministerstwo oświaty.

P. Paleczek zmuszony był wezwać telefonicznie dyrektora departamentu p. Wiljewa, który oświadczył, iż wydelegowanie p. Paleczka było rzeczą przypadkową za co najmocniej przeprasza.

P. Wiljew wyraził w końcu nadzieję, że zajście nie wpłynie ujemnie na prace komisyi

— Poseł Antonow zrzekł się stanowiska prezesa frakcyi październikowców. W liście do hr. Benigsena Antonow zaznacza, że usuwa się w chwili wstąpienia październikowców na tory polityki czynnej, ponieważ jest przeświadczony o swej niezdolności zajmowania obecnie tak odpowiedzialnego stanowiska.

— Ponieważ poseł Lwow zrzekł się kandydatury na stanowisko przewodniczącego komisyi do spraw prasowych — październikowcy wysunęli kandydaturę hr. Kapnista. Jednakże „k.-d“ słyszeć nie chcą o kandydaturze październikowca, zalecając ze swej strony Makłakowa.

Ostatecznie „k.-d“ oddaliby swe głosy na Jefremowa o ile zgodzi się on przewodniczyć komisyi prasowej.

Z życia rosyjskiego.

— **Znęcanie się nad więźniami.** Moskiewska izba sądowa w dn. 23 go b. m. rozważała w Tule sprawę naczelnika aleksińskiego więzienia powiatowego S. Wwiedeńskiego i 5 dozorców oskarżonych o znęcanie się nad więźniami. Izba sądowa uznała wszystkich oskarżonych za winnych i skazała Wwiedeńskiego na usunięcie z posady, dozorców zaś na areszt kilkudniowy.

— **W obawie dżumy.** Gubernator charkowski polecił zarządom ziemskim wzmożenie zarządzeń sanitarnych i regestrowanie wypadków podejrzanych zasłabnięć. Rozporządzenie to znajduje się w związku z doniesieniem władz, iż z rejonu opanowanego przez dżumę uciekło do gubernii charkowskiej kilku izolowanych w kwarantannie włościan Gubernia saratowska uznana została za zagrożoną przez dżumę.

— **Zezwierzęcenie.** „Wiack. Riecz“ donosi, że na kolei Perm'-tagilskiej brygada konduktorów zwabiwszy do pustego wagonu młodą dziewczynę pasażerkę dokonała nad nią ohydnego gwałtu. Na małej stacyi nieszczęśliwą wyrzucono z pociągu. Dziewczyna zwróciła się do naczelnika stacyi ze skargą i z prośbą o pomoc. Naczelnik łzy dziewczyny potraktował ze spokojem filozofa. Zrozpaczona pasażerka rzuciła się pod lokomotywę, lecz szczęściem uratował ją maszynista. Na powtórną prośbę zhańbionej dziewczyny o pomoc pan naczelnik również został obojętny, zaś żandarm aresztował ją i wysłał do Tagilu. Tam musiano ją niezwłocznie umieścić w szpitalu. Władze sądowe do chwili wystąpienia „Wiac. Rieczi“ nic o zbrodni tej nie wiedziały.

Z życia prowincyi.

Z pod Skwiry.

Na ostatniem zebraniu skwirskiego T-wa rolniczo-gospodarskiego prócz spraw bieżących, wśród wniosków członków, rozważano między innemi sprawę, czy nie byłoby w interesie większych przynajmniej gospodarzy miejscowych, aby zamiast zakupywania np. bydła na zimowlę—przyjmować bydło z Galicyi, gdzie przewiduje się zupełny brak środków przezimowania, na skutek czego drobni rolnicy tamtejsi będą wkrótce zmuszeni pozbywać się swego dobytku za bezcen pod nóż, a z wiosną zawiśnie nad nim i z tego względu zupełna ruina.

Bo chociaż rola taka, ze względu na koszt przewozu, wskazana jest nadewszystko T-wom gospodarczym z pogranicza krajów, nawiedzonych przez klęski—taryfowe stawki nie są tak wysokie, aby i nasze okolice nie mogły wziąć udziału w akcyi ratunkowej.

Co do organizacyi samej akcyi, to można by się zwrócić wprost do związku kółek rolniczych we Lwowie, a już zarząd tamtejszy utrzymując stosunki ze wszystkimi kółkami — mógłby najlepiej zająć się tam kompletowaniem partyi bydła potrzebującego przezimowania Wybieranoby tam swoich ludzi odpowiedzialnych, którzyby z temi partyami tutaj przybywali i czuwaliby tu nad niemi przez czas zimowli.

Miejscowe zaś folwarki tutejsze zobowiązywałyby się dać pomieszczenie, obsługę szczegółową, słomę i melas. Zimowla mogłaby nie być nawet kosztowna, a w rezultacie, bez ponoszenia nakładów, miałoby się nawóz całkiem darmo, dopomagając równocześnie aby bydło choć jako tako przezimować.

Mogą być różne trudności — ze strony np. rządu tamtejszego przy wpuszczaniu tego bydła z powrotem — ale wyjednanie ulg odpowiednich w wydziale krajowym, jak i wogóle wszystkie kłopoty ponieśliby zapewne chętnie sami zainteresowani — nasza zaś rola ograniczyłaby się tylko i jedynie na daniu budynków, obsługi i jakiej takiej paszy.

Wniosek ten wzbudził na zebraniu dość powszechne zainteresowanie i chociaż wobec szczupłej liczby zebranych na razie ziemian zgłoszono dotychczas możność przyjęcia do 2-ch folwarków tylko 80 sztuk, — rozwinięta ma być jeszcze akcya prywatna, która zapewne da pomyślne rezultaty.

Być może też, że inne T-wa rolnicze, nasze prowincyonalne, współrzędnie wystąpią z czemś podobnem.

Oczywiście rzecz ta nie cierpi zwłoki, bo chociaż obecnie czas mamy piękny, ale zima z pewnością terminu swego nie chybi.

I los dobytku może być bardzo smutny...

Skwirżanin.

Sprawa Bejlisa.

Trzydziesty pierwszy dzień rozpraw.

Posiedzenie poranne.

Całe wczorajsze posiedzenie ranne zajął dalszy ciąg przemówienia drugiego przedstawiciela powoda cywilnego—Szmakowa.

W sali stosunkowo niewiele osób. Prokurator i p. Zamysłowskij zdaje się wyczerpali ostatecznie cały materyał oskarżenia i p. Szmakowowi pozostało chyba wygłosić parę ogólnych zdań. Tymczasem jednak p. Szmakow skrupulatnie porusza każdy z omawianych już przez swych poprzedników punktów; w końcu przemówienia dopiero zaczyna przytaczać argumenty z dziedziny historyi mordów rytualnych, w której uważa siebie za specyalistę.

Ekspertyzy.

W obu ekspertyzach sądowo-lekarskiej i psychiatrycznej Szmakow oddaje pierwszeństwo lekarzom sądowym, doskonale znającym właśnie tę część medycyny, która pomaga do wykrycia zbrodni. W medycynie sądowej wszystkie dane są ścisłe, podczas gdy chirurgia, o której wyższości prawił prof. Pawłow jest oparta na hipotezach Eksperci winni przekonać swą opinią — nie potrafił dokonać tego prof. Pawłow, który pomimo, iż medycyna sądowa pozwala najściślej określić chwilę zgonu, twierdził, iż jej określić niepodobna Przytem śmiałe twierdzenie Pawłowa, że rany zadane Juszczyńskiemu nie były bolesne, nawet rzeczoznawcy obrony, Kadjan nazwał nonsensem.

Drugi rzeczoznawca prof. Bechtierew wyraził zgoła nieprawdopodobne przypuszczenie, że koszula na chłopcu podczas tortur sama się podnosiła. Chodziło mu o uzasadnienie możliwości afektu morderców biednego chłopca, lecz dzięki tendencyi doprowadzającej rzeczoznawcę do takiego rodzaju wywodów, cała jego ekspertyza wydaje się zamało poważna i nienaukowa.

Trzeci wreszcie rzeczoznawca obrony prof. Kadjan, który najpoważniej zadanie ekspertyzy traktował w bardzo wielu kwestyach drażliwych odpowiadał wymownem milczeniem.

Pozostaje zatem jedynie ścisła i jedynie pełna ekspertyza profesora Obołonskiego, Tufanowa i takiego znawcy medycyny sądowej, jak profesor Kosorotow.

Rzeczoznawcy ci stwierdzili, że morderców musiało być kilku, że nie posiadali oni specyalnych wiadomości z zakresu anatomii, co najwyżej „encyklopedyczne“ (Talmud jest, jak się wyraził jeden z rzeczoznawców obrony olbrzymią encyklopedyą), że dają się zauważyć dwa okresy w zadawaniu ran, oddzielone kilkuminutową przerwą, że najpierw zadano cztery ciosy w ciemię, potem 13 ran na skroni, a zatem 7 ran w szyję...

Mordercy wcale się nie znajdowali w stanie afektu Czynności ich nie były automatyczne. Owszem cała planowość mordu na tyle jest widoczna, że usuwa możliwość wszelkich wersyi, prócz wersyi o mordzie rytualnym.

Naród żydowski.

Żydzi zawsze i wszędzie trzymali się osobno od innych narodów ziemi. Gardzili nimi, nienawidzili je, uważając siebie za wyższych, lepszych, przez Boga powołanych. Temniemniej p. Szmakow nie oskarża wszystkich żydów o dokonywanie mordów rytualnych, lecz jedynie fanatyków Talmudu.

Czem jest Talmud wiemy już wszyscy. Olbrzymia encyklopedya, drukowana w sposób kryptologiczny, to jest bez samogłosek i bez punktów zastępujących samogłoski. Każdy wyraz można w nim tłumaczyć najzupełniej dowolnie.

Jednocześnie Kabała jest ideowem przeciwieństwem nie tylko Biblii, ale i Talmudu. O ile starożytną religię żydowską, zakon Mojżesza cechował surowy monoteizm, traktaty kabalistów szerzą zasadę panteizmu. Pogodzić Talmud i Biblię z Kabałą, — to znaczy drogą przeinaczania tekstów wypaczyć najzupełniej treść monoteizmu żydowskiego.

Nieprawdą jest twierdzenie, jakoby między misznagedami i chasydami zachodziła różnica jedynie w modlitewnym rytuale. Misznagedzi—wyznawcy monoteizmu Mojżesza i chasydzi, zwolennicy panteistycznej Kabały — to dwa bieguny, dwie religijne sprzeczności. Jeżeli nie ujawniając walki dwóch systemów teozoficznych żydzi twierdzą, iż w ich łonie sekt niema, czynią to dla tego, iż im chodzi o panowanie nad światem, niemożliwe do osiągnięcia bez jedności duchowej i religijnej (Tu wywody p. Szmakowa przerywa przewodniczący, prosząc o nieodbieganie od przedmiotu sprawy)

Wracając do Talmudu p. Szmakow twierdzi, iż ustala on pogląd, że tylko żydzi są ludźmi, a goje—są jeno czemś pośrednem zwierzęciu. Istnieje w Talmudzie wymowny przepis: o ile goj przyjmie judaizm małżeństwo jego z własną matką nie będzie kazirodztwem; o ile jednak matka również judaizm przyjęła — stosunek taki staje się kazirodczym Oznacza to, iż wszelkie więzy krwi, jakie dawniej w nieludzkim stanie goja obowiązywały, — z chwilą gdy stał się przez przyjęcie wiary żydowskiej człowiekiem, przestały dlań istnieć Rzeczoznawca rabin Maze istnieniu przepisu tego nie zaprzeczył.

Zasadniczy pogląd żydów na gojów jako na nieludzi sprawia, iż względem chrześcijanina dla żyda niema zbrodni, oraz, że żadne poniżenie i żadna obelga ze strony chrześcijan na nie może upokorzyć żyda: pochodzi ona przecie od nieczłowieka.

Żydzi rozróżniają dwa prawa: jedno, które obowiązuje ich, drugie, które obowiązuje gojów. Na kwestyę mordów rytualnych należy patrzeć z punktu widzenia talmudycznych rabinistów.

Rzeczoznawcy religijni.

P. Szmakow podnosi wiedzę i skromność rzeczoznawcy ks. Pranajtisa. Uważa, iż fakt, że ks. Pranajtis na wiele pytań odpowiedział milczeniem, świadczy nie o nieuctwie, lecz wręcz przeciwnie o głębokiej mądrości rzeczoznawcy. Główną zasługę ks. Pranajtisa widzi p. Szmakow w zdemaskowaniu apologety żydowstwa prof. Delicza, który w tłumaczeniu znanego już czytelnikom naszym tekstu „Zoharu“ opuścił najważniejsze słowo „dekuma“ („z zamkniętemi usty“). Prof. Kokowcew polemizując z ks. Pranajtisem, chciał zrehabilitować Delicza, twierdząc, iż zaszedł w tem miejscu błąd drukarski. Ładne są jednak błędy drukarskie, skoro dzięki nim znikają z tekstu najważniejsze i najcharakterystyczniejsze słowa!

Przechodząc do obrządku obrzezania p. Szmakow zaprzecza wywodom innych rzeczoznawców, którzy twierdzili, iż obrządek ten zawdzięcza swe powstanie względom hygienicznym. Podczas prześladowań mordowano żydów, poznawanych dzięki obrzezaniu, setkami. Czyżby względy hygieniczne godziły się z narażaniem życia.

Zaznaczając, że wiele jeszcze dałoby się w kwestyi osobliwości religii żydowskiej powiedzieć, mówca nie chcąc zbytnio utrudzać sędziów przysięgłych, przechodzi do danych historycznych, które uważa za wskazane poruszyć w swem przemówieniu.

Dane historyczne.

Przedstawiciel powoda cywilnego opowiada znaną już z poprzednich posiedzeń opisy rzezi, dokonywanych przez żydów wśród specyalnie w tym celu wykupionych niewolników chrześcijan. Porusza opowiadanie Apiona o znalezionym w świątyni Jerozolimskiej i przeznaczonym na ofiarę greku Daje krótki rys mordów rytualnych, dokonywanych przez żydów w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej i podkreśla, iż prześladowanie chrześcijan za rządów takich szlachetnych cesarzów rzymskich, jak Hadryan, Marek i Aureliusz, były wywoływane wyłącznie przez wpływy żydowskie.

Przechodząc do bull papieskich, rzekomo usuwających nawet ewentualności powstawania procesów o mordy rytualne, mówca, nie wdając się w szczegółowe wywody, oświadcza, iż bulle takie wogóle były niemożliwością. Papieży otaczają zawsze doradcy, ludzie ogromnego rozumu, zresztą wśród samych Papieży byli ludzie wysoce rozumni. Zakazywanie zaś zawczasu czegoś, co się może stać w przyszłości—jest widoczną niedorzecznością. Papieże zakazywali jedynie niesłusznego skazywania lekkomyślnie posądzonych żydów.

Takie same znaczenie, jak bulle papieskie, posiadają ukazy Cesarskie. Najwyżej zatwierdzone zdanie Rady Państwa w sprawie saratowskiej dowodzi, że sprawa była jaknajskrupulatniej rozpatrzona. Sankcyę Najwyższą uzyskały bowiem tylko wyroki doskonale uzasadnione i udowodnione.

Zakończenie.

Chasydyzm jest sektą i sektą wysoce szkodliwą. Dowodzi tego wydany przez rząd austryacki zakaz wwożenia ksiąg chasydzkich do Austryi, pomimo, iż w wielu dzielnicach austryackich ogromny odsetek ludności stanowią żydzi. Jako teorya nawskroś mistyczna, chasydyzm z łatwością może doprowadzić do szaleństwa niejednego ciemnego żyda, błąkającego się w labiryncie talmudu i przejętego szałem wielkości narodu żydowskiego.

Jaka wersya prócz wersyi o mordzie rytualnym wytłómaczy cały szereg zagadkowych osobliwości obecnego mordu: i 47 ran na ciele, i 13 ran na skroni i wytoczenie krwi?

A dlaczego właśnie Mendel Bejlis, a nie inny żyd zasiadł na ławie podsądnych? Bo mały Juszczyński trafił w ręce Bejlisa, a po tem znikł... Bo dzieci Bejlisa śmiały się, gdy opowiadały o zniknięciu Andrzeja, a śmiały się dlatego, że, choć młode, przejęte były specyficznie żydowską nienawiścią i pogardą względem chrześcijan.

Kończąc przemowę, p. Szmakow zwrócił się do przysięgłych:

„Nie tylko Aleksandra Prichodkowa, w której imieniu występuję, ale miliony matek rosyjskich oczekują waszego wyroku, panowie sędziowie przysięgli. Jesteście powołani do wykonania największego dzieła, jakie znał sąd rosyjski... My nie pragniemy zemsty, lecz nie chcemy, by taka straszna, taka ohydna zbrodnia, jakiej dokonano nad małym, nieszczęśliwym chłopcem, pozostała bez kary. Będą wam, prawdopodobnie, dane do rozstrzygnięcia 2 pytania. Jedno o tem, czy mord rytualny został dowiedziony—zdaje mi się, że to pytanie żadnych wątpliwości nie wzbudzi Drugie pytanie będzie dotyczyło winy Bejlisa. Jak na nie odpowiecie—będzie to rzecz waszego sumienia“.

Po ukończeniu przemówienia p. Szmakowa, przewodniczący zarządza przerwę półgodzinną.

Przemówienie Makłakowa.

Po półgodzinnej przerwie przewodniczący udziela głosu obronie.

Pierwszy przemawia adw. przys. Makłakow, który zaczyna w te słowa:

Pp. sędziowie i pp. sędziowie przysięgli!

Chciałbym zapomnieć o wszystkiem, co dzieje się wokoło tej sprawy. Chciałbym mówić tylko z wami. W procesie tym zbyt wielką rolę odgrywają namiętności. Ja jednak zachowałem i zachowuję spokój.

Mówiono tu, iż sprawa porusza cały świat Jest to prawda, porusza jednak cały świat nie Juszczyńskij i nie Bejlis. Tu decyduje się kwestya wszechświatowego znaczenia, kwestya odwieczna. Przedewszystkiem zaś pytanie, czy księgi żydowskie zezwalają na używanie krwi ludzkiej. Mamy przed sobą pytanie, czy jest to prawda, czy bajka, od czasu do czasu wznawiana i powtarzana.

Lecz ja nie będę się zapuszczał w tę dziedzinę i pozostawię pytanie powyższe bez odpowiedzi. Tu przed nami mówili o tem biegli—uczeni i profesorowie. Czyż jednak na podstawie tej ekspertyzy podjęlibyście się decydować w tej kwestyi.

Drugie pytanie dotyczy istnienia zwyrodniałej sekty lub poszczególnych zwyrodniałych jednostek. Lecz i tej kwestyi na podstawie sumienia rozwiązać nie można. Biegli mówili wam o procesach Lecz procesy te odbywały się w wiekach średnich, gdy używano tortur, gdy oskarżano i palono wiedźmy. Gdyby sądzono wówczas Bejlisa, poddanoby go torturom i osądzono. Jeżeli skazywano wówczas niewinnych, wy ich nie wskrzesicie!

Nie, tego pytania na podstawie sumienia wy nie możecie rozwiązać! Daj Boże rozwiązać pytanie co do Juszczyńskiego.

Niema wątpliwości, iż dokonana została straszliwa i ohydna zbrodnia. Prokurator i powodowie cywilni utrzymują, iż znaleźli winnego i my musimy im wierzyć, iż twierdzą to z przekonania.

Dalsze słowa mówcy przerywa głośny, histeryczny płacz Bejlisa. Przewodniczący chce zarządzić przerwę. Prokurator proponuje, aby na czas przemówienia wyprowadzić podsądnego z sali, gdyż „będzie się to ciągle powtarzało.“ Przewodniczący twierdzi, iż byłoby to wbrew ustawie. Bejlis zwolna się uspokaja i Makłakow kontynuje swe przemówienie w dalszym ciągu.

— Jedni przekonani są, że Bejlis jest winien, drudzy temu zaprzeczają My powinniśmy pomódz wam w rozpatrzeniu tej kwestyi, lecz decydować może o tem tylko ten, kto zachowa spokój. Prokurator obiecywał, iż go zachowa, lecz obietnicy swej nie dotrzymał, i wciąż wyrażał swe oburzenie. Lecz oburzenie jest rzeczą niebezpieczną Jeżeli zabójcy zostali wykryci, oburzenie jest zupełnie zbyteczne, gdyż sąd przysięgłych nie uwolni morderców Juszczyńskiego, jeżeli zaś nie zostali oni wykryci oburzenie tu nic nie pomoże.

Mówiono wam, iż nikt tu nie oskarża całego ogółu żydów, lecz prokurator mówił o jakichś „żydowskich cieniach“, powód zaś cywilny—o powszechnej nienawiści żydów względem chrześcijan. Mówił on również, iż dzieci Bejlisa śmiały się mówiąc o zniknięciu Juszczyńskiego

Tak, są ludzie, którzy z natury nienawidzą żydów, lecz tacy ludzie nie powinni być sędziami.

Wy pp. sędziowie, nie potrzebujecie szukać winnych. Jest to obowiązkiem władzy oskarżającej. Jeżeli zaś winnych niema, to niech ta władza szuka w dalszym ciągu. Na was jednak w żadnym razie nie spadnie odpowiedzialność, jeżeli winowajcy zabójstwa ujdą bezkarnie.

Mówiono wam tu nie tylko o Bejlisie, lecz opowiedziano całą historyę sprawy. Obawiam się, aby zapomocą tego sposobu nie wprowadzono was w błąd następujący: jeżeli nie są winni Nieżinskij, Prychodko, Czeberiakowa, to znaczy, iż winny jest Bejlis. I dopiero wczoraj wieczorem powód cywilny, czując iż nie wszystko jednak jest w porządku, rzucił przypuszczenie, iż być może winni są i Bejlis i Czeberiakowa, dodając, iż w razie skazania Bejlisa, zostanie prawdopodobnie pociągnięta Czeberiakowa.

Pp. sędziowie! podobny sposób oskarżania spotykam po raz pierwszy w życiu i zapewne żaden sędzia jeszcze nic podobnego nie słyszał. Żądają od was skazania jednego człowieka, ażeby oskarżyć drugiego.

Tylko zaślepienie mogło podyktować podobną myśl! Wszak całe oskarżenie Bejlisa polega na słowach Czeberiakowej; przestańmy jej wierzyć i nie pozostanie z niego ani śladu

Dalej mówca zwraca uwagę na niendolność i nieuctwo policyi, która dla wygody grubego komisarza zatarła wszelkie ślady w pieczarze przyczem wyraża zadowolenie iż prokurator zauważył i podniósł fakt bijącego w oczy nieposzanowania wolności osobistej obywateli rosyjskich i prosi, aby przedstawiciel oskarżenia nie zapomniało o tem i po procesie, gdyż dzieje się to nie tylko w tej, lecz we wszystkich sprawach na całym obszarze Matki—Rosyi. A nie skarżą się pokrzywdzeni obywatele dlatego, że, jak się wyraził jeden ze świadków, „policya za podobne skargi bije w ucho“.

Przechodząc do detyktywów dobrowolnych, obrońca ostro potępia postępowanie Borszczewskiego, który należy do rzędu ludzi nieumiejących odróżnić płaksiwych skarg i zawodzeń od rzeczywistej milczącej boleści, jednakże w doniesieniu jego niewidzi żadnego uplanowanego skierowywania śledztwa na fałszywe ślady tem bardziej iż wówczas o żydach nie było jeszcze mowy. Borszczewskij postąpił głupio i bez sensu, co jednak po części można wytłumaczyć ujemnemi cechami pracy reporterskiej, opartej na poszukiwaniu sensacyi dla zysku i sławy.

Po Borszczewskim wystąpił Brazul Bruszkowskij, któremu należy się wdzięczność ze strony oskarżenia, gdyż bez niego nie miałoby ono nic do roboty. Najważniejsze i najlepsze miejsca w przemówieniu prokuratora poświęcone były Brazulowi-Bruszkowskiemu.

Dalej obrońca mówi o wyjeździe Margolina do Charkowa, dowodząc iż nie ukrywał się on wcale, natomiast Czeberiakowa pozostawiła napis w hotelu, aby na wszelki wypadek posiadać dowód. Oni chcieli być chytrzejsi od niej, u Czeberiakowa już wówczas miała ich w rękach.

Gdyby mi powiedziano iż za 40,000 rb. chcieli oni kupić jej milczenie, jeżeliby zbyt dużo wiedziała, gdy jednak twierdzi ona, iż za tą cenę namawiano ją do przyjęcia winy na siebie, to jasne, iż w danym wypadku chytra ta kobieta przeszła już wszelkie granice.

Obiecano jej coprawda najlepszych obrońców. Lecz jakiż obrońca potrafiłby obronić przed sądem przysięgłych rzeczywistego zabójcę Juszczyńskiego?

Tu już władze prokuratorskie opuściło uczucie sprawiedliwości. Poszły też one dalej za Czeberiakową i zobaczymy, dokąd ona je zaprowadziła.

Wspomniawszy następnie o roli młodzieży z „Dwugławego Orła“, Rozmitalskiego i Gołubiewa i stosunku względem nich Krasowskiego, który od pierwszej chwili musiał lawirować i liczyć się z różnymi wpływami, mówca prosi o zarządzenie przerwy.

Udział Czeberiakowej.

Po 10-minutowej przerwie adw. przys Makłakow przemawia w dalszym ciągu.

Chcąc przekonać się, co w danej sprawie jest prawdą, a co nieprawdą, należy—jego zdaniem—rozpocząć swe dociekania od czegoś pozytywnego, nie ulegającego wątpliwości i uznanego przez wszystkich. Za taką niewątpliwą okoliczność obrońca uważa udział Czeberiakowej. Zabiła ona, czy nie zabiła, w to mówca nie chce wchodzić, lecz bezwarunkowo umaczała ręce.

Już Gołubiew mówił, że Żenia musi coś wiedzieć. Rewirowy Kiryczenko zauważył, że Czeberiakowa nie daje synowi mówić. Grozi mu ona przed badaniem u pułk Iwanowa. Szachowskij 12-go marca spotkał Juszczyńskiego z Żenią Czeberiakowa jednak stale wszystkiemu zaprzecza.

Dlaczego Czeberiakowa obawiała się, że ją „przyszyją“ do sprawy, jeżeli nie czuła się winną. Wszak ją podejrzewano? W lipcu aresztowano ją nawet. Dlaczegóż się wówczas nie broniła, jeżeli wiedziała kto porwał chłopca? Wszak groziło jej niebezpieczeństwo, które bardzo łatwo mogła odwrócić, opowiedziawszy to, co się stało podczas huśtania się na kieracie?

Przechodząc do śmierci dzieci Czeberiakowej, mówca przypomina, iż ekspertyza stwierdziła tylko dysenteryę Prokurator twierdzi, iż mogła być ona sztucznie zaszczepiona. Wszak jednak 5% chorych na dysenteryę powraca do zdrowia. Wszak można było zbadać Żenię w czasie choroby? Czyż niema lepszych sposobów wyprawiania ludzi na tamten świat?

Nie—konkluduje mówca—jest to tylko gołosłowne przypuszczenie. Jest to kara Boża, którą ponoszą wszyscy, kto idzie za Czeberiakową.

Po wyjściu z więzienia natychmiast zabiera ona syna ze szpitala, aby się nie wygadał przed obcymi. Mówca obrazowo przedstawia ostatnie chwile Żeni Czeberiaka, który w malignie woła: „Jędrusiu nie krzycz“, w chwilach przytomności prosi o duchownego, chce mu coś powiedzieć... lecz łoże jego otaczają detektywi; Poliszczuk nie opuszcza mieszkania, spodziewając się, iż Żenia coś powie, Czeberiakowa w śmiertelnem niebezpieczeństwie. Jakież męki musiała wówczas przejść ta kobieta Wreszcie prosi ona umierającego: „Jędrusiu, powiedz im, że jestem niewinna“, lecz chłopiec zamiast tego woła tylko: „Mamo, mamo, mnie tak strasznie ciężko“. I Czeberiakowa w śmiertelnem przerażeniu obsypuje go pieszczotami i pocałunkami judaszowymi, aby przed zgonem nie zdążył on czegoś powiedzieć, aby nie oskarżył własnej matki.

Jeżeli kto powinien odcierpieć za śmierć Juszczyńskiego, to Czeberiakowa wówczas już za nią cierpiała.

Wówczas już władza posiadała w swych rękach nić, po której niewątpliwie można było dojść do kłębka. Pomimo to Czeberiakowej nie aresztowano. Poliszczuk tłumaczy, iż nie było dostatecznych dowodów. Lecz Nieżynskiego, Prychodkę i innych aresztowano bez żadnych dowodów.

Czeberiakowej władza prokuratorska nie chce dotknąć nawet. Dlaczego? Ponieważ jest to zabójstwo rytualne. Lecz sam p. Szmakow powiedział wam, że mogli brać udział i żydzi i Czeberiakowa. 20 lipca „ochrana“ aresztuje Bejlisa, w początkach sierpnia władza prokuratorska pociąga go do odpowiedzialności. Wtedy już była ona przekonana, iż wykryła sprawę wszechświatową, o której mówić będzie cała Europa. Nie widziała ona, iż popełnia fatalną omyłkę, wiążąc się z Czeberiakową, broniąc ją i zapewniając jej bezkarność.

Czeberiakowa ze swej strony służy prokuraturze, czem może. Opowiedziała, iż Żenia mówił jej o porwaniu Juszczyńskiego przez Bejlisa, o wyjeździe do Charkowa i t. d. Mówiła wszystko, co mogła.

O pociągnięcie do odpowiedzialności Czeberiakowej władza prokuratorska nawet nie myślała. Przeciwnie, obawiała się ona wszystkiego, co mogło sprowadzić śledztwo na inne tory. Włosy, znalezione na bieliźnie Juszczyńskiego, zostały porównane jedynie z włosami Bejlisa; z włosami Singajewskiego, Rudzinskiego i innych nie porównywano ich wcale; z dywanu wycięto tylko kawałek dla analizy, żałując psuć całości, choć nie żałowano życia ludzkiego; nie użyto również psów policyjnych; a nuż skierują się one wprost do mieszkania Czeberiakowej?

Zdaniem mówcy, władze powinny były postępować tak, jak postępował Krasowskij. Trzeba było zmusić złodziei, aby przemówili. Miejscowych agentów wydziału śledczego znali oni doskonale i znając ostrożność złodziejską, nie można było przypuścić, aby się przed nimi wygadali. Trzeba było znaleźć kogo innego. I oto zjawia się Karajew (gdyby potrzebny był tylko krzywoprzysiężca, wziętoby poprostu pierwszego lepszego).

Karajew część swego życia przepędził w więzieniu, gdzie z powodu nader zuchwałego zachowania się względem władzy trzymano go przeważnie w karcerach. W więzieniu spotkał on rewirowego, który go niegdyś prześladował. Zabił go, mszcząc się za prześladowania, lecz sąd go uniewinnił, mając zapewne ku temu poważne powody.

Karajew cieszył się zaufaniem i poważaniem wśród złodziei. Taki człowiek był właśnie potrzebny.

Karajew i Machalin zastraszyli Singajewskiego, który przed nimi się wygadał. Była to oczywiście brudna sprawa, lecz nie można tego nazwać prowokacyą. Prowokator sam namawia do przestępstwa, aby następnie wydać wykonawców jego; przynosi bomby i zawiadamia jednocześnie „ochranę“. Karajew i Machalin nie uczynili nic podobnego, starali się jedynie wykryć przestępców. Nie była to, rozumie się, czysta sprawa, lecz jest to już właściwość wszelkiego dochodzenia tajnego. Mówca byłby bardzo rad, gdyby w przyszłości policya tajna kierowała się zasadą, iż lepiej jest nie wykryć przestępców, niż umaczać swe ręce w brudnej sprawie, nadużywać np, jak w danym wypadku, czyjegoś zaufania.

Czyż nie takiem samem nadużyciem zaufania było przylapywanie listów Bejlisa, który płacił dozorcy więziennemu za odnoszenie ich żonie, nie wiedząc, iż listy te doręczane były niezwłocznie władzy prokuratorskiej?

Kończąc tę część przemówienia, mówca oświadcza, iż jeżeli kiedykolwiek sumienie zabójców Juszczyńskiego się wzruszy i powie im, co uczynili, wówczas oni napewno nie wyznają swej winy przed sądem przysięgłych, lecz uczynią to, co uczynił Łatyszew, który rzucił się na bruk z trzeciego piętra.

Dlaczego jednak Czeberiakowa była nietykalna? — zapytuje mówca. Zapewne dlatego, że były bardzo poważne dowody przeciwko Bejlisowi. Należy więc przyjrzeć się tym dowodom.

Jakie dowody.

Władza zbagatelizowała poszlaki przeciwko Czeberiakowej, nie chciała iść po nitce, którą miała już w rękach. Słyszeliśmy natomiast jakimi dowodami poparte zostało oskarżenie Bejlisa.

W jaki sposób popełnił on tę zbrodnię?

W bardzo prosty. Dzieci przyszły się huśtać, Bejlis pochwycił jednego z chłopców i na oczach pozostałych wciągnął go do pieca!

Wygląda to jednak nieprawdopodobnie i dlatego wyjaśniono nam, że przedtem już od dłuższego czasu śledzili Juszczyńskiego Szneerson i Arender.

Dlaczegóż jednak Szneerson, który rze-

komo obiecywał pokazać chłopcu ojca, nie zwabił go gdzieś pokryjomu bez świadków?

To również wymyśliła Czeberiakowa. Pochwycili na oczach wszystkich i zabili. Później znaleziono trup jego, poszarpany, pokryty ranami. Dlaczego wówczas dzieci nie powiedziały rodzicom o tem co widziały. Dlaczego nie mówiła o tem cała Łukjanówka".

Spodziewałem się—ciągnie obrońca—iż na pytanie to odpowie prokurator. Usłyszeliśmy jednak tylko krótkie: „nie wiem", a jeżeli prokurator tego nie wie, to niewolno oskarżać. Ja jednak wiem dlaczego: ponieważ tego nie było.

Powodowie cywilni utrzymują, iż nikt nie mówił, ponieważ wszyscy się bali. Cóż to znaczy? Znaleziono zamordowane dziecko chrześcijańskie, wiedziano, że zabili je żydzi i bali się? Wszak gdyby tak było, to cała Łukjanówka powstałaby jak jeden mąż! Gdyby to było prawda, to następnego dnia znikłaby z powierzchni ziemi cegielnia Zajcewa, a z Bejlisa i jego rodziny pozostałoby tylko wspomnienie!

Powiadają, iż cała dzielnica wiedziała, że Bejlis porwał Juszczyńskiego. Ja temu nie wierzę. Gdyby tak było, to Bejlisa musiałby bronić cały oddział wojska.

Tak wygląda jedyny dowód przeciwko Bejlisowi. Poza nim innych nie ma. List przesłany przez Kozaczenkę nie zawiera nic podejrzanego. Ustne zaś zeznanie Kozaczenki, (o którym sam pułk Iwanow mówił, iż bardzo często mija się z prawdą) o otruciu dwóch świadków nie wytrzymuje najmniejszej krytyki Czyż trzeba było naprz. truć ojca Duni Nakoniecznej, aby uwolnić się od niej? W dodatku sama Dunia niezeznała wszak ani słowa przeciwko Bejlisowi.

Dalej już zaczynają się dowody nader osobliwej natury—bez świadków, bez dokumentów, bez wszystkiego; p. Zamysłowskij nazwał je „zbiegami okoliczności".

P. Zamysłowskij powiada naprz., że d. 12 marca Szneerson wymeldował się z cegielni Zajcewa. P. Szmakow poprawia go, dowodząc, iż było przeciwnie, gdyż tego dnia Szneerson zameldował się w cegielni. Jednakże i wymeldowanie i zameldowanie uważane jest za dowód przeciwko Bejlisowi. Lub podczas ekspertyzy: trafili w żyłę, zatem znają anatomię, nie trafili w żadną żyłkę—również znają anatomię. Tartakowskij się otruł, psy Czeberiakowej szczekały na żydów, Zajcew zbudował bóżnicę z obejściem prawa—wszystko to dowody przeciwko Bejlisowi. Pożar stajni po szeregu oględzin i rewizyi—również mocno obciążająca poszlaka i t. d.

Wogóle prokurator zmuszony jest uciekać się do takich dowodów, które poprostu wprawiają mnie w osłupienie. Dowodem jest, iż Belis z rozkazu swego chlebodawcy Zajcewa rozwozi macę, że ojciec jego był szanowany, że z dumą oświadczył na sądzie, że jest żydem (czego się nie miał powodu zapierać), że podczas rozpraw zachowuje się obojętnie.

Tak, był on zupełnie obojętny (myśmy go bacznie obserwowali), gdy rozwinięto tu okrwawioną koszulę Juszczyńskiego, lecz w 3 dni potem zrobiło mu się niedobrze. Gdy to samo stało się z Gołubiewem, nikt na to nie zwrócił uwagi.

Czy jednak prokurator spytał się Bejlisa, jak on się czuje, co jada, czy używa przechadzki na świeżem powietrzu? Gdy przedstawiciel oskarżenia powiedział o tem, wyznaję, iż zrobiło mi się jakoś nieswojo.

Nie będę mówił o tem, iż sprowadzono tu katolickiego księdza Pranajtysa, gdy mamy przecież naszych prawosławnych, że nie pozwolono nam nawet pokazać tych książek, na które powoływali się rzeczoznawcy, lecz dlaczego w liczbie dowodów powołano się na coś podobnego, jak utwór mnicha Neofity?

Mówiąc o prof. Sikorskim, obrońca zwraca uwagę, iż nie wspomniał on nawet o psychiatryi i nie chciał nawet mówić z innymi ekspertami. Narysowawszy następnie obraz mordu nad Juszczyńskim, mówca twierdzi, iż nie był to mord rytualny.

Juszczyński, według obrońcy, zaszedł do mieszkania Czeberiakowej w tej samej chwili, gdy zebrani tam złodzieje mówili o zdradzie, o wykryciu „maliny" i zastanawiali się nad tem, kto mógł ich wydać. Ujrzawszy Juszczyńskiego, którego podejrzewali już przedtem, rzucili się nań i zaczęli zadawać ciosy.

Zdarza się, mówi obrońca, iż skazują człowieka niewinnego na co zwykle wpływa jakiś fatalny zbieg okoliczności, lecz gdy widzę, jak sądzą człowieka na podstawie takich dowodów jak zeznania Czeberiakowej lub książka Neofity,—nie wiem poprostu co o tem myśleć.

Punkt ciężkości danej sprawy kryje się zdaniem obrońcy, w słowach prokuratora: „żydzi nigdy nie spodziewali się iż władze ośmielą się pociągnąć żyda do odpowiedzialności" i dalej: „główną rolę grają tu kierownicy żydowstwa". Słowa te mówią bardzo wiele. Wskazują one, iż za plecami Bejlisa walczą dwie wrogie siły.

W końcu swego przemówienia obrońca zwraca się do przysięgłych w te słowa: Jeżeli widzicie w tej sprawie dowody których nie widzę ani ja, ani prokurator (gdyż ich nie przytoczył), to zasądźcie winowajcę bez żadnej litości.

Lecz przed wydaniem swego wyroku, zapomnijcie o wrogich siłach, walczących poza plecami Bejlisa, zapomnicie o grzechach żydowskich, gazetach żydowskich, o nienawiści do żydów.

Jeżeli zaś ukarzecie go za nasze i za ich grzechy to być może w danej chwili znajdą się tacy którym wyrok ten się podoba, lecz sąd wasz będzie smutną stronicą w historyi narodu rosyjskiego.

Po przemówieniu adw. przys. Makłakowa przewodniczący zarządził przerwę do godz. 7-ej wieczorem.

Posiedzenie wieczorne.

Całe wieczorne posiedzenie zajęła mowa obrońcy Gruzenberga.

I w sali i na miejscach rezerwowanych dla sądowników i na galeryi dziennikarskiej — tłok. Wszyscy oczekują generalnej bitwy obrony z oskarżeniem.

O godz. 7 m. 20 sąd ukazuje się na wzniesieniu.

Obrońca Gruzenberg zaczyna swą przemowę:

Mowa obrońcy Gruzenberga.

„Panowie sędziowie przysięgli! Mordy rytualne są kwestyą od wieków pochowaną w grobie. Wstają one jednak jak upiory z mogiły i czynią pomiędzy ludźmi z dawnych przyjaciół — wrogów.

Urodziłem się pośród was, chodziłem z wami razem do szkół waszych, miałem wśród was przyjaciół.. A dzisiaj.. Grom uderzył — i wy możecie mię podejrzewać, że chcę zagłuszyć głos biednego miejscowego dziecka!... O gdyby religia żydowska uznawała mordy rytualne, wyparłbym się jej bez wahania!

Oskarżenie, które się narodziło na cmentarzu, zaprowadziło nas na cmentarz, rozwaliło zapomniane groby i wywlekło na świat Boży dawno umarłe upiory. Sądzicie dziś Bejlisa, a cały czas mówi się tylko o czynach zwierzęcych, dokonanych trzy tysiące lat przed Chrystusem, o rzeziach amalecytów.. Ale takie straszne rzeczy działy się wówczas wszędzie, lecz jedni tylko żydzi wyznawali Jedynego Boga...

Bejlis odegrywa dzisiaj rolę tradycyonalnego kozła ofiarnego, o którym tak szeroko opowiadali przedstawiciele powoda cywilnego...

Bo też kto odpowiada za nieprawidłowości, jakich się dopuściła policya po znalezieniu zwłok Juszczyńskiego? Bejlis, kto odpowiada zato, iż nie zostali wykryci sprawcy najohydniejszego mordu—mordu dokonanego nad niewinnem dzieckiem? Znów Bejlis...

I ta matka nieszczęsna w istocie prosi was panowie sędziowie przysięgli o sprawiedliwy wyrok, nie prosi was jednak wcale o skazanie niewinnego.

Zwracam tu uwagę na słowa Prichodkowej, słowa, które gdzieś się zgubiły w olbrzymim materyale śledczym, słowa których nie zrozumieli bo i zrozumieć nie mogli detektywi i reporteży, „Łez nie mam, nie mogę płakać"..

Lecz jeżeli szczęście rodzinne Prichodkowej rozbiła śmierć okrutna zadana jej synowi, dlaczego za co ma być rozbite szczęście innej rodziny—rodziny Mendla Bejlisa? Przecie tego Bejlisa, wszyscy znajomi i robotnicy chrześcijanie i nawet dzieci nazywają człowiekiem dobrym, uczciwym, oddanym ciężkiej pracy!..

Tem niemniej domagają się tutaj od was skazania Bejlisa w imieniu Biblii, Zohara i jakichś ksiąg żydowskich, z których dziewięć dziesiątych napewno jest żydom nieznana.

A podstawą dla oskarżenia ma być pijane bredzenie jakiejś [nieszczęśliwej Wołkiwny!

I co właściwie zrobił Bejlis. Na czem polega jego wina?

I prokurator i przedstawiciele powoda cywilnego nie uważają oskarżenia za dostatecznie uzasadnione. Prokurator mówi coprawda o tem, iż dla poświęcenia fundamentów synagogi potrzebna była krew chrześcijańska. Ale kto budował tę synagogę? Czy Bejlis? Nie. Syn czy też wnuk milionera Zajcewa. Dlaczego więc Zajcewa nie pociągnięto do odpowiedzialności za mord rytualny lecz Bejlisa.

Dla matki Juszczyńskiego jego biedna skrwawiona koszulka napewno nie będzie sztandarem bojowem. Dla niej, mającej dziś na świecie smutną pamiątkę — pieczarę, w której znaleziono zwłoki syna i mała jego mogiłka, czy będzie zadośćuczynieniem skazanie Bejlisa? Ona wie przecie, że czworo dzieci straci w ten sposób ojca...

Sąd nie zna „spraw wszechświatowych". Zna tylko człowieka i sprawiedliwość. Zdarzają się czasem pogromy, ruchy masowe, gdy się rzuca zaślepiony, bezrozumny tłum. Lecz tu w sądzie gdzie panuje spokój i rozwaga niepodobna bez dostatecznych powodów zgubić człowieka!...

Bejlis i Czeberiakowa.

Po tym patetycznym wstępie obrońca Gruzenberg przechodzi do merytorycznego rozpatrywania sprawy. Prokurator i przedstawiciel powoda cywilnego Szmakow wręcz stwierdzili, że nie jeden Bejlis jest winien — winna jest również Wiera Czeberiakowa, która chłopca w ręce fanatyków żydowskich wydała. Ale kto stanął raz na tym gruncie, ten się wyrzekł całego oskarżenia. Bo jeżeli istotnie Wiera Czeberiakowa sprzedała chłopca żydom, po co była potrzebna bezcelowa jazda do Charkowa, rzekome przekupowywanie Czeberiakowej przez żydów, całe dochodzenie Brazula Bruszkowskiego? Jeden tylko Zamysłowskij zrozumiał, że o ile się Czeberiakowej ze sprawy mordu nie wyłączy —całe oskarżenie upadnie. I dlatego tylko jego konstrukcya logiczna wolna jest od samobójczych sprzeczności.

Coprawda prokurator w początku mowy starał się dać apologię Czeberiakowej. „Może być ona kobietą, złodziejką—do zbrodni mordu daleko jej jednak". Odległość okazała się tymczasem bardzo niewielka. Przebył ją w ciągu $1\frac{1}{2}$ godziny sam oskarżyciel publiczny, oskarżając w końcu swej mowy niedwuznacznie Czeberiakową o udział w zamordowaniu Juszczyńskiego.

Obrońca znów wpada w ton patetyczny i woła:

„Taka zbrodnia, jak rozmyślne. okrutne zamordowanie dziecka jest ohydą. Ja pierwszy wolałbym, iż katorga jest za słabą karą za nią, za taką zbrodnię należy się mordercy, pomimo całej jej okropności kara śmierci".

Po tej apostrofie obrońca znów przechodzi do analizy materyału sądowego.

W samej zbrodni nie widzi on pierwiastku rozmyślnego przygotowania. Dzieci przyszły pohuśtać się na kieracie do przecierania gliny Wypadł Bejlis—dzieci uciekły—udało mu się schwycić małego Juszczyńskiego A co by było gdyby chwycił Żenię Czeberiaka?

Sam obrońca święcie wierzy w to, że Czeberiakowa jest winna—i wyznaje iż wiarę swą chciałby zaszczepić przysięgłym.—Ale prokurator twierdzi iż prócz Bejlisa winna jest nietylko Czebieriakowa lecz i Szneerzon. Dlaczego więc nie widzimy przeciw nim dochodzenia karnego?

W bajce o podróży Czeberiakowej do Charkowa jest jeden ciekawy szczegół. Ten gdy mówi ona o obietnicy kuszącego ją do przyjęcia na siebie winy mordu Margolina: „będą panią bronić najlepsi adwokaci". Czeberiakowa w rzeczywistości nie potrzebowała brać na siebie żadnej winy: i bez tego bronią ją dzisiaj tacy adwokaci o jakich marzyć trudno: sam oskarżyciel publiczny i przedstawiciel powoda cywilnego Zamysłowskij.

Świadek powołany przez powództwo cywilne, sąsiad Czebieriakowej Bałaszow zeznał, że po znalezieniu zwłok małego Juszczyńskiego a więc po 20 ym marca Czebieriakowa zaczęła zdradzać nagły niepokój. Policyi trudno wierzyć w danej sprawie, jest jednak rewirowy Kiriczenko. Którego nawet wymagający podpułkownik Iwanow uważa za porządnego człowieka i o którym nikt z licznych świadków złego słowa nie powiedział. Rewirowemu Kiriczence można przeto wierzyć. I cóż? ten rewirowy Kiriczenko dziś jeszcze gdy opowiada o tem dochodzeniu zaznacza, iż w którąkolwiek stronę kierował poszukiwania morderców Juszczyńskiego musiał się koniec końców natknąć na Czeberiakową. On również opowiada, że gdy Żenia Czeberiakow zaczął mu czynić szczegółowsze zwierzenia o fatalnym dniu 12-go marca Wiera Czebieriakowa groźnym ruchem nakazała chłopcu milczenie.

Palto i książki Juszczyńskiego.

Żenia Czeberiak opowiadając jak 12 go marca rozstał się z Andrzejem Juszczyńskim, mówił, że Juszczyński zostawił palto i książki i poszedł. Gdzież je zostawił — u Czeberiakowej w mieszkaniu. Czeberiakowa zaś na zapytanie prokuratora oświadczyła, iż żadnego palta Juszczyński u niej nie zostawił. Ale palto zostało u niej. Dlaczego nie powiedziała ona o tem krewnym Juszczyńskiego. Gdy zaniepokojeni zniknięciem jego, jeszcze przed znalezieniem zwłok chłopca, przychodzili na Łukjanówkę i dopytywali się o niego? Nad tym szczegółem należy pomyśleć. Czeberiakowa nic nikomu nie mówiła o tym palcie, albowiem palto Juszczyńskiego było ogniwem, łączącem ją z okropną zbrodnią. Władze śledcze nie zbadały kwestyi palta, jak i wielu innych. W ten sposób zadeptaliśmy ślad, który nas mógł doprowadzić do wykrycia całej prawdy

W istocie bowiem nie ulega najmniejszej wątpliwości, że 12 marca z rana mały Andrzej zostawił palto i książki w mieszkaniu Czeberiakowej. Wszyscy świadkowie, którzy go w tym czasie widzieli, jak np. Szachowskij, twierdzą, iż był bez palta i bez książek. Przytem Żenia Czeberiak przyznał się do tego Gołubiewowi.

A Juszczyński, któremu ciągle dzieci dokuczały, że jest nieprawym dzieckiem, bał się o swoje książki i zawsze wszystkie je nosił ze sobą.

Część kajetów znaleziono potem wciśniętą w glinę ponad głową trupa w fatalnej pieczarze...

Swiadkowie

Z kolei przechodzi obrońca do charakterystyki świadków, przeplatając ją luźnem wyliczeniem rozmaitych epizodów śledztwa. Najgorsza rzecz, iż nie postarano się zachować śladów morderców w pobliżu pieczary. Zwłoki znalazł syn duchownego uczeń Jełanskij, podczas spaceru z ojczymem swym, felczerem policyjnym Sinickim, w sadybie Bernera. Pas ofiary leżał odwrócony stroną zewnętrzną do góry, tak, iż się w oczy rzucało napisane na nim nazwisko zamordowanego chłopca. Kajety tkwiły w glinie nad głową. U wejścia rzucona była okładka jednego kajetu z nazwiskiem Juszczyńskiego. Przedstawiciel powoda cywilnego Szmakow prosił przysięgłych o uznanie faktu rytualnego mordu wobec tego, iż trup — jak tego rzekomy rytuał wymaga, — nie może być pogrzebany, lecz tylko porzucony w pieczarze. Ale pomiędzy niepogrzebaniem zwłok ofiary, a pozostawieniem na miejscu gdzie je złożono takich „biletów wizytowych", jakie znaleziono w pieczarze — jest wielka bardzo różnica.

Mówca zaznacza, że tego rodzaju ukartowanie mordu było obmyślane przez ludzi, którym chodziło o to, by żydów o mord rytualny oskarżono. Zastrzega się jednak, że nie wierzy, aby tego rodzaju prowokacyi miały się dopuścić miejscowe organizacye „patryotyczne".

Dowody rzeczowe.

Obrońca Gruzenberg dostrzega dwa wyjaśniające całą sprawę dowody rzeczowe: kilka pasków papieru z bloczka i kawałek poszewki. Papierki znaleziono w pobliżu trupa w pieczarze, szmatkę zaś w kieszeni jego bluzy.

Ogromną doniosłość posiadają — zdaniem obrońcy—paski papieru. Są one z kształtu podobne do tych, jakich się używa dla gry towarzyskiej w „pocztę" („sekretarza"). Jeden z „felczerów, doktorów i profesorów", uczęszczających do salonu Czeberiakowej, na takim pasku napisał obelżywą inwektywę do jednej z Dyakonówien, tak, iż ta poczuła się obrażona i salon swej przyjaciółki niezwłocznie opuściła. Żaden z kolegów nie widział u małego Andrzeja takich pasków papieru, chociaż w środowisku dzieci ubogich, nie posiadających zbytkowych zabawek, lada przedmiot posiadany przez jednego z nich jest innym znany. Sędzia śledczy Maszkiewicz kazał Dyakonównie narysować kształt papieru, na którym pisała zapytania i odpowiedzi podczas gry w „pocztę" u Czeberiakowej. Dyakonówna nie potrafiła tego ściśle dokonać. Sędzia śledczy postąpił jednak nieprawidłowo. Powinien był świadkowi pokazać kilka albo kilkanaście rozmaitych pasków papieru, wśród nich włożywszy jeden ze znalezionych przy trupie i dopiero kazać poznać. Wtedy odpowiedź Dyakonówny mogłaby być uważana za miarodajną.

Co do szmatki płóciennej, obrońca przed rozpoczęciem przeanalizowania jej znaczenia usiłuje zrehabilitować policyę, która w Rosyi bardziej niż gdzieindziej jest zajęta. Przewodniczący robi mu uwagę, iż odbiega od kwestyi. P. Gruzenberg wówczas oświadcza, iż policyanci nie mogli podczas oglądania zwłok podnieść jakąś szmatkę, leżącą na ziemi i wsunąć jej przez nieuwagę do kieszeni bluzy trupa. Szmatka ta niewątpliwie w bluzie została przez morderców razem z trupem przyniesiona.

Szmatki tej również sędzia śledczy nie pokazał Dyakonównie. Kazał jej rysować ozdobę wyszywaną—i cóż dziwnego, że rysunek okazał się niezupełnie podobny. Szmatka jest niewątpliwie kawałkiem poszewki z poduszki Czeberiakowej.

Nie mogła być ta szmatka zawalana krwią, przesiąkającą przez bluzę. W tem miejscu, gdzie się znajduje kieszeń, bluza nie została krwią zbroczona.

„Czeberiakowa, zapytana w sprawie pasków papieru, orzekła, iż na takich paskach woźnice cegielni Zajcewa grywali w pocztę" — woła obrońca.

Opowiadanie dzieci.

Sądząc z zeznań Czeberiakowej, Andrzej Juszczyński, Żenia, Ludmiła i Walentyna Czeberiakowie, trzy Nakonieczne, trzy Wołoszczenkowe i Nazar Zaruckij poszli huśtać się na kieracie do rozcierania gliny w cegielni Zajcewa. Potem następuje opis porwania Juszczyńskiego przez Bejlisa. Obrońca Gruzenberg zwraca uwagę sędziów przysięgłych na to, jak misternie całe to opowiadanie zostało ułożone. Ludmiła Czeberiakówna zeznaje tak, jak ją zeznawać nauczyła matka. Wiera Czeberiakowa, gdy opowiada o finale jazdy na kieracie, skromnie zaznacza, iż tak jej mówiły dzieci, które już nie żyją: Żenia i Walentyna. Ludmiła Czeberiakówna zaś powołuje się również na nieżyjącą siostrzyczkę Walentynę. A te tak nieodpowiedzialne, bo na niepodlegających stwierdzeniu słowach nieboszczyków oparte zeznania, zawierają zaiste wymowne szczegóły: stary Bejlis porywa Juszczyńskiego, a stojący obok synek jego mały Pinkus patrzy i wesoło się śmieje...

Złodzieje, „szmary" i Malicka.

Obrońca usiłuje zrehabilitować zeznania sióstr Dyakonówien. Nawet śmieszne napozór opowiadanie o fantastycznym nieznajomym, spacerującym w masce po ulicach miasta, znajduje potwierdzenie w oświadczeniu podpułkownika Iwanowa, iż Dyakonówna prosiła go o wyznaczenie agenta dla wyśledzenia nieznajomego, on zaś odmówił jej, niechcąc narażać swych ludzi na niebezpieczeństwo.

Obrońca jest zdania, iż opowiadanie Dyakonówny o trupie w worku jest wytworem jej chorobliwej fantazyi. Żadnego trupa Czeberiakowa w swem mieszkaniu nie przechowywała. P. Gruzenberg nie może się zgodzić z utalentowanym detektywem Krasowskim: trup Juszczyńskiego mordercy wynieśli z mieszkania Czeberiakowej 12 go marca między 9 tą a 10-tą wieczorem, prawdopodobnie do piwnicy pod składem dla drew.

Niepodobna jednak odrzucać całkowicie opowiadania o panicznym strachu, jaki ogarnął nie jedną, lecz obie Dyakonówny w mieszkaniu Czeberiakowej. Przecie te same Dyakonówny, gdy je powieziono do więzienia, z pomiędzy kilkunastu więźniów poznały znajomych z salonu Czeberiakowej — Łatyszewa i Rudzińskiego.

Co do obu złodziei—obrońca widzi w nich przestępców, zdolnych do wszystkiego. Jest to niesłychanem zuchwalstwem w obecności strażnika z dobytą szablą pochwycić w gabinecie sędziego śledczego protokół, rzucić się do okna, upaść z czwartego piętra i zabić. Uczynił to jednak Łatyszow, gdy zaszła mowa o zamordowaniu Juszczynskiego. Nie lepszy jest Rudzinskij skazany na katorgę za kradzież zbrojną: złodziej, który idzie kraść z bronią w kieszeni, zdolny jest do zamordowania człowieka. Taka to była wespół z Pietrowym świta Czeberiakowej.

Można zarzucić hypotezie o wyjątkowem stanowisku Czeberiakowej w świecie przestępców to, iż Czeberiakowa była biedna. Ale łatwo nabyte pieniądze jeszcze łatwiej się traci. Czeberiakowa zaś lubiła się pobawić: świadczy o tem jej zeznanie przed sądem, iż wie, co to jest szampan..

Obrońca powtórnie wraca do oświadczenia Czebieriakowej iż na paskach, podobnych do znalezionych obok trupa Juszczynskiego, woźnice cegielni Zajcewa grywali w „poczte". Obecnie jednak przewodniczący powstrzymuje ironiczne zapędy p. Gruzenberga. Czebieriakowa nic nie mówiła o woźnicach grających w grę towarzyską a tylko o tem, iż tajemnicze paski podobne są do kawałków papieru na których sporządzali rachunki cegły woźnice Zajcewa.

Wobec uwagi przewodniczącego p. Gruzenberg przechodzi do kwestyi włosów znalezionych w ubraniu dolnem Juszczynskiego. Dlaczego porównywano je z włosami Bejlisa, a nie porównano z włosami Rudzinskiego Singajewskiego. (Dla ścisłości przypominamy czytelnikom iż znalezione włosy pochodziły z brody osobnika w średnim wieku, obaj złodzieje są ludźmi młodymi i brody nie noszą)

Dlaczego Czeberiakowa tak się niepokoiła po zniknięciu Juszczynskiego? Chyba nie z powodu swych spraw złodziejskich, gdyby bowiem złodziej zawodowy zaczął się o każdą swą kradzież niepokoić, nie dokonałby w życiu nawet trzech kradzieży? Dlaczego wreszcie Czeberiakowa tak chętnie zaczęła dopomagać Brazulowi w jego dochodzeniu? Dlaczego jeździła do Charkowa i włóczyła się po restauracyach? Nie dla marnych 15—25 rb. które jej dawano.

Czeberiakowa zdradziła ogromne zainteresowanie sprawą po zeznaniach złożonych przez Malicką. Malickiej p. Gruzenberg najzupełniej wierzy. Chociaż ją nazywają kobietą z bzikiem nie świadczy to wcale iżby miała kłamać.

Obrońca uważa za żaden dowód winy Bejlisa, iż lokal przy stajni przed zamieszkaniem rodziny Bejlisa pobielono, oraz że się wreszcie cała stajnia spaliła. Co do szydeł—gdyby żydzi istotnie niemi zamordowali Juszczynskiego, czyżby je zostawiali w cegielni Zajcewa.

Dłużej rozwodzi się p. Gruzenberg nad kwestyą stanu robót w cegielni d. 12 marca. Jego zdaniem w dniu tym wrzała tam intensywna praca.

O godz. 10 m. 30 posiedzenie zostało zamknięte.

Dalszy ciąg mowy obrońcy Gruzenberga—dzisiaj.

Listy do Redakcyi.

I.

List Jego Ekscelencyi księdza Arcybiskupa Fr. A. Symona.

Przed kilku tygodniami zwróciliśmy się do J. E. ks. Arcybiskupa z zapytaniem o stanowisko Kościoła katolickiego i własną Jego opinię w sprawie rzekomego „dogmatu krwi", odgrywającego tak znaczną rolę w sprawie Bejlisa.

Odpowiedź brzmi jak następuje:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wróciwszy świeżo z Rzymu, gdzie spędziłem cały październik dla ostatecznego zwinięcia tamtejszej mej rezydencyi i dla załatwienia mnóstwa spraw osobistych i ogólno-kościelnych, zastałem tu list Szanownego Pana z prośbą o wypowiedzenie mej opinii w kwestyi mordów rytualnych. Przyznaję się otwarcie, że kwestyi tej nie badałem ex professo, z tego jednak co w tej materyi czytałem w dziełach poważnych, przyszedłem na razie do przekonania tego samego, jakie niedawno na łamach warszawskiego „Przeglądu Katolickiego" wypowiedział ks. prałat Gnatowski. Zdanie to, o ile mi wiadomo, podziela większość pisarzy i teologów katolickich Nie przeczą oni istnieniu takiego zabobonu śród pewnego odłamu żydów, ale nie przyznają iżby należał on do dogmatów wiary wyznawanych przez cały naród żydowski. Moją specyalnością z zakresu hebrajszczyzny nie był Talmud lub literatura żydowska talmudyczna, lecz Księgi Święte hebrajskie, uznawane przez Kościół. Zresztą i znawcy literatury talmudycznej wyznają jednogłośnie, że niema w niej żadnych wyraźnych wskazówek, z których dawałby się wywnioskować „dogmat krwi".

Łączę wyrazy szczerego poważania, pozostaję oddanym

X. Fr. A. Symon, arbp.

Kraków, dn. 5 listopada 1913 r.

P. S Dla wiadomości dodaję, że i w Krakowie rozmaite redakcye zwracały się do mnie w tej kwestyi — odpowiedziałem im to samo, com tu napisał — a co do szczegółów odsyłałem do zacytowanego „Przeglądu Katolickiego".

II.

List ks. Pranajtisa.

Od znanego naszym czytelnikom rzeczoznawcy w sprawie Bejlisa, otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

Odkąd wezwany zostałem na eksperta w sprawie Bejlisa, gazety obozu liberalnego nieustannie powtarzają, że ks Pranajtis szantażysta, że za szantaż był sądzony i wydalony z Peterzburga do Turkiestanu.

Wobec tego, oswiadczam, że nigdy w żadne sprawy, noszące charakter szantażu, nie wdawałem się i że w osławionej sprawie spalonego obrazku Murillo w magazynie „Avanzo" Buffa figurowałem jako świadek; że ją prowadził i wygrał adwokat przysięgły Gimbutt i pieniądze odebrane od Buffa oddał wprost właścicielowi tego obrazka Gintowtowi. Byłem wysłany z Petersburga w latach 1895 i 1896 do Tweru ale jako przestępca polityczny w porządku administracyjnym; poczem znowu wróciłem na opuszczone stanowisko profesora Akademii. Do Turkiestanu przeniesiony zostałem w r. 1902 na moje własne żądanie. Do Kijowa przybyłem nie dobrowolnie, ale na wyraźny rozkaz mojej władzy duchownej.

Ks. Pranajtis.

Kijów, 25 października 1913 r.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 26 (8) Ewarysta.
Jutro 27 (9) Sabiny.

Wschód słońca o godz. 7 m. 03
Zachód słońca o godz. 4 m. 25
Długość dnia godz. 9 m. 22

Kalendarzyk historyczny.

8 listopada n. st.

Roku 1794. Suworow zdobywa Warszawę. Upadek powstania Kościuszkowskiego.

— **Wieczornica w P. T. G.** Zarząd polskiego Towarzystwa gimnastycznego podaje do wiadomości, iż dziś w lokalu T-wa przy ulicy Lwowskiej 12-A odbędzie się wieczornica taneczna.

Początek o godz. 9 i pół wiecz. Ceny wejścia: Członkowie i panie—50 kop. Wprowadzeni goście—85 kop. i ucząca się młodzież 30 kop.

— **Sąd dla nieletnich.** Kijowskie Towarzystwo pod nazwą „Patronat", zwróciło się do rady miejskiej z prośbą o subsydyum w sumie 5,000 rb. na rzecz projektowanych przez T-wo instytucyi dla nieletnich przestępców. Projekt T-wa w sprawie organizacyi sądu dla nieletnich i odpowiednich instytucyi, jako to przytułków, ochronek i t. p. został zaaprobowany przez zjazd sędziów pokoju, a następnie odesłanych dla zatwierdzenia do ministerstwa sprawiedliwości. O ile wiadomo ministerstwo sprawiedliwości przyjęło powyższy projekt przychylnie i zamierza wprowadzić go od dnia 1 stycznia roku przyszłego.

— **Przyczyna katastrofy w Birzule.** Wczoraj po zbadaniu przyczyny katastrofy kolejowej w Birzule powrócili do Kijowa naczelnik wydziału ruchu kolei Poł.-Zachodnich inżynier Bolenko i agent do badania przyczyn wypadków na kolei Aniczków. Ustalono, iż przyczyną katastrofy w danym wypadku oprócz mgły, na którą administracya kolejowa zawsze usiłuje zwalić całą winę, było niedbalstwo stróża kolejowego. Ten ostatni po przejściu pociągu towarowego zasnął sobie snem sprawiedliwego i zbudził się dopiero po katastrofie.

— **Fałszerze listów zastawnych** Z pośród aresztowanych w Warszawie pod zarzutem fałszowania listów zastawnych charkowskiego banku rolnego, Łapin i Zilberman osadzeni zostali w więzieniu Łukjanowieckiem. Władze śledcze mają przekonanie, że w osobie W. Łapina udało się wreszcie przyłapać głównego herszta całej organizacyi fałszerzy, których policya tropiła od dłuższego czasu.

Podczas aresztowania Łapina w Warszawie znaleziono całą pakę sfałszowanych listów charkowskiego banku rolnego na sumę 41 tys. rubli.

Okazało się przytem, iż aresztowani razem z Łapinem i Zilbermanem Wiesiołowski i Warszawski nie brali żadnego udziału w aferze i zostali wplątani w tę sprawę dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności. To też po zbadaniu wszystkich przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi przy kijowskim sądzie okręgowym Wiesiołowski i Warszawski zostali niezwłocznie uwolnieni.

W tej samej sprawie poprzednio już aresztowano w Kijowie 4 osoby, które również znajdują się w więzieniu. Poza tem od dłuższego już czasu przebywa w więzieniu 8 osób, oskarżonych również o fałszowanie listów zastawnych tego samego banku. Śledztwo co do nich zostało już ukończone i sprawa niebawem rozpoznawana będzie przez kijowski sąd okręgowy,

— ŚMIERĆ BEZDOMNEGO. Wczoraj w dzień na placu Sofijowskim podjęto w stanie nieprzytomnym jakiegoś człowieka i odwiezione go na stacyę Pogotowia, gdzie wkrótce wyzionął ducha. Lekarze, których zaciekawiła przyczyna jego śmierci zaczęli go badać i skonstatowali, iż był on pokryty całą masą pasożytów, które go wprost pożerały.

Zmarły, jak się okazuje ze znalezionych przy nim dokumentów, jest Bazylem Demczenką. Skończył on uniwersytet charkowski, poczem zajmował cały szereg dość poważnych stanowisk.

Najpierw był on sekretarzem w tyfliskim

izbie sądowej, następnie starszym pomocnikiem zarządzającego kancelaryą namiestnika na Kaukazie, wreszcie ostatnio był sekretarzem wołyńskiej komisyi gubernialnej do spraw miejskich. W r. 1909 Demczenko z przyczyny niewiadomej opuścił zajmowane stanowisko.

— POD KOŁAMI TRAMWAJU. Na ul. Żylańskiej tramwaj przejechał M. Martynikową. Poszkodowaną, która odniosła ciężkie obrażenia całego ciała, odwieziono do szpitala.

— NAGŁY ZGON. W domu № 37 przy Kreszczatyku zmarł nagle 30-letni Szpilewoj. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu № 33 przy ul. Złatoustowskiej usiłowała się otruć 17 letnia służąca E. K., a w domu № 47 przy ul. Chorewej starsza kobieta M. I.

Pogotowie w obu wypadkach uratowało desperatki.

— POŻARY. Z powodu złego urządzenia kominów wszczął się onegdaj pożar w posesyi № 3 przy ul. Wozawiżeńskiej.

Tego samego dnia wszczął się pożar na strychu domu № 11 przy ul. Basejnej. W obu wypadkach ogień został prędko stłumiony.

Wczoraj wieczorem u zbiegu ulic Bezakowskiej i M.-Błagowieszczeńskiej wybuchł pożar, podczas którego zerwał się przewodnik elektryczny i zabił strażaka-ochotnika Iw. Litwinienkę oraz ciężko zranił urzędnika A. Korczewa, Gabryela Makarczenkę oraz strażaka oddziału łybedzkiego.

— ZABÓJSTWO. Wczoraj wieczorem przy ulicy Jarosławskiej w domu № 8 12 letni chłopak Iwan Baranow, podczas kłótni z ojcem—stróżem owego domu, uderzył go nożem w piersi. Przed przybyciem Pogotowia ranny zmarł. Zabójcę aresztowano.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej

Dnia 25 października (7 listopada) 1913 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	8 6	10 9	7 3
Barometr przy 0° w mm.	739 8	738 1	740 6
Stop. wilgotności w proc.	93	93	78
Kier. i szybk. wiatru (w mm.)	PłdW₄	PłdW₇	PłdZ₄
Chmur. wedł. 10-stopn. syst.	10	10	3
Ilość opadów w mm.	—	1,3	0 5

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temper. powietrza w ciągu doby	11,4
Najniższa	5,3
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	8,9
Wielol. przed. temp. pow. w ciągu doby	1,9

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na wschodzie, na zachodzie, miejscami na północn-zachodzie i w centrum. Temperatura wyższa od normalnej we wszystkich rejonach, oprócz skrajnego północnego wschodu.

Pogoda przewidywana: ciepło i chwilami deszcz w Kijowie, chłodniej na północnym wschodzie i na wschodzie, umiarkowane ciepło na północnym zachodzie i na południ.-wschodziej ciepło i sucho na pozostałych rejonach.

Z teatru i muzyki.

Dziś Teatr Polski wystawia po raz drugi znakomitą sztukę Lucyana Rydla p. t. „Bodenhain", która na pierwszem przedstawieniu doznała wielkiego powodzenia. Widowisko dzisiejsze daje dyrekcya po cenach popularnych. „Bodenhain" ukaże się w tym sezonie po raz ostatni.

Najnowsza komedya Bolesława Gorczyńskiego p. t. „Pecci się żenią", po raz pierwszy odegrana zostanie w niedzielę.

Główne role w komedyi odegrają: pp. Gzylewska, Ordężanka, Żbikowska oraz pp.: Rychłowski, Tatarkiewicz i Wroncki.

We wtorek po raz drugi świetna farsa Hennequin'a i Vebera p. t. „Pani Prezesowa".

W przyszłym tygodniu odbędą się 3 gościnne występy utalentowanego artysty warszawskich teatrów rządowych p. Wojciecha Brydzińskiego. Znakomity artysta wystąpi w nieporównanych swoich kreacyach, a mianowicie: w „Tajfunie" — Lengyela, „Samsonie i Dalili" — Langego i „Karykaturach" — Kisielewskiego. Występy te odbędą się kolejno w piątek, sobotę i niedzielę przyszłego tygodnia.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Rokowania grecko tureckie.

Ateny (AP). Agencya ateńska zrzuca z greków odpowiedzialność za przerwanie rokowań grecko-tureckich.

Podczas rokowań Grecya ujawniła gotowość poczynienia znacznych ustępstw, turcy zbywali to milczeniem. Po wznowieniu rokowań przez Chalih-beja, delegaci otomańscy, mimo swoich pełnomocnictw, stale porozumiewali się z Konstantynopolem. Po rozpatrzeniu sprawy dotyczącej muftych i wakufów turcy zaproponowali przerwać rokowania do chwili otrzymania odpowiednich instrukcyi. Wobec takiego przeciągania rokowań, rząd grecki oświadczył Chalim-bejowi, iż układy winny być wznowione bezzwłocznie po otrzymaniu instrukcyi.

Car Ferdynand w Wiedniu.

Wiedeń (AP). Car Ferdynand został przyjęty na audyencyi przez Franciszka Józefa.

Wiedeń (AP). Car Ferdynand odwiedził hr. Berchtolda i miał z nim dłuższą rozmowę.

Za udział w obchodzie narodowym.

Budapeszt (AP). Za udział w naradach politycznych, tudzież za mowy skierowane rzekomo przeciwko ustrojowi państwowemu skazano 30 osób, które brały udział w obchodzie słowackiego święta narodowego, na kary pieniężne z zamianą na areszt. Wśród skazanych znajduje się leader słowaków — Mudroni.

Kokowcew w Paryżu.

Paryż (AP). Barther wydał obiad na cześć Kokowcewa.

W Persyi.

Tabrys (AP). Rozmaite osoby i instytucye otrzymały z Konstantynopola wezwanie, nawołujące do nowych wyborów do medżylisu, ażeby przeszkodzić połączeniu się Ajzerbejdżanu z Rosyą.

Tabrys (AP). Z Soudżbulaku donoszą, iż turcy ewakuowali osadę Tucbur.

Teheran (AP). Z okazyi likwidacyi zatargu z Salar-ud-Doulehem, w obecności szacha, regenta, ministrów i członków misyi rosyjskiej odbyła się rewia perskiej brygady kozackiej, która pomogła ku doprowadzeniu sprawy do końca. Regent w imieniu szacha wyraził podziękowanie naczelnikowi brygady, rosyjskiemu oficerowi, rotmistrzowi Zacharczence. Następnie rotmistrz otrzymał zaproszenie do loży szacha, gdzie regent oświadczył mu, iż szach życzy sobie, ażeby Zacharczenko został w Persyi w roli instruktora.

Zamach.

Hawanna (AP). Dokonano zamachu na przybyłego z Vera Cruz Feliksa Diaza, który został raniony w głowę poza uchem. Rannego odwieziono do szpitala. Napastnika aresztowano.

Z Meksyku.

New York (AP). Bitwa pod Cihuahua trwa w dalszym ciągu. Wódz powstańców Villa odciął wodę od miasta.

Z lotnictwa.

Sofia (AP). Lotnik Daucourt wylądował w Warnie i poleci z powrotem do Konstantynopola. W Warnie lotnik był podejmowany przez carycę Eleonorę.

Rusini i moskalofile

Wiedeń (AP). W izbie deputowanych podczas dyskusyi w sprawie projektu prawa o podatkach od trunków wyskokowych, moskalofil Kuriłowicz wystąpił przeciwko ukraińcom i wskazując na złe obchodzenie się z prawosławnymi rosyanami w Galicyi, oświadczył, iż sztuczne popieranie separatyzmu ukraińskiego przeszkadza polepszeniu się stosunków pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą. Mowa Kuriłowicza wywołała hałaśliwe protesty ukraińców. Jeden z nich Budzinowski wyrwał mówcy z ręki rękopis i rzucił go na podłogę. Kuriłowicza i jego partyę poparli radykali czescy. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Dżuma.

Nowoczerkask (AP). Od początku epidemii zachorowało na dżumę 58, zmarło 57, w tej liczbie 4 felczerów.

Kasacya wyborów.

Petersburg (AP). Komisya rugów poselskich uznała wybory z drugiej kuryi miasta Odesy, na których wybrano ep. Anatolia, za nieprawidłowe i podlegające skasowaniu. Wybory Lewaszowa z pierwszej kuryi uznano za prawidłowe.

Różne.

Kiszyniów (AP). Pokłady węgla wykryte w powiecie chocimskim obejmują 150 dziesięcin.

Petersburg (AP). W sprawie warunków wywozu cukru do Finlandyi rada ministrów postanowiła na cały czas udziału Rosyi w międzynarodowej konwencyi cukrowniczej do 18 września 1918 r. zachować przepisy czasowe o emisyi cukru z fabryk do Finlandyi.

Wniosek prawodawczy 31 posłów do Dumy o zniżeniu ceny na cukier, został przez radę ministrów uznany za niemożliwy do przyjęcia.

Londyn (AP). Z Alagabadu telegrafują, iż w Kagule wykryty został spisek przeciwko pokojowi afgańskiemu. 9 głównych spiskowców rozstrzelano.

Petersburg (AP). Rada ministrów zatwierdziła wniosek ministerstwa finansów o wprowadzeniu akcyzy od zastępujących zapałki zapalniczek i wniosek głównego zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych o wyasygnowaniu ze skarbu 267,500 rb. na przygotowanie 1000 techników mierniczych dla komisyi urządzeń rolnych, tudzież instytucyi przesiedleńczych.

Petersburg (AP). Rada ministrów odrzuciła wniosek prawodawczy 82 posłów do Dumy o wprowadzeniu specyalnego podatku od film kinematograficznych.

Madryt (AP). W gmachu zarządu miejskiego nastąpił wybuch bomby. Ścigany sprawca wybuchu zranił żołnierza.

Lipsk (AP). Rozpoczęły się rozprawy sądu przeciw kupcom Morkowskiemu z Torunia oraz Wróblewskiemu i Wolmanowi z Warszawy, oskarżonym o usiłowanie nabycia zamku karabinu najnowszego modelu w celu oddania go obcemu państwu.

Moskwa (AP). Otwarto pierwszy północny zjazd melioracyjny z udziałem przedstawicieli 15 gubernii.

Petersburg (AP). Rozpoczęły się posiedzenia sesyi zimowej synodu.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 25-go października.

Przewodniczą naprzemian Rodzianko i Wołkonskij. Pomiędzy innymi wniesiono projekt asygnowania 100.000 rb. na zbadanie terenów radionośnych w Rosyi. Przyjęto w drodze nagłości 9 projektów praw. Po dyskusyi nad projektem prawa o wyasygnowaniu z kasy państwa w roku bieżącym 46 000 rub na wydatki związane z wprowadzeniem w życie przepisów o ubezpieczeniu robotników, w której brali udział Malinowski i Burjanow,—za pomocą balotowania projekt ów przyjęto.

Duma przyjmując wniosek narady o utworzeniu komisyi specyalnej z 23 posłów dla rozpatrzenia prasowego projektu prawa.

Na podstawie referatu komisyi wniosków prawodawczych przyjęto w dwuch czytaniach wniosek prawodawczy o utworzeniu kursów więziennych przy głównym zarządzie więziennym.

Przewodniczący komunikuje, że soc.-demokraci wnieśli interpelacyę nagłą z powodu prowokacyi względem członków frakcyi s.-d. 2-giej Dumy Państwowej i proponuje rozpatrzeć kwestyę nagłości tej interpelacyi w środę dn. 30 b. m.

Czcheidze zaznacza, że wniosek powyższy przewodniczącego nie został wcale umotywowany i domaga się ażeby interpelacyę rozpatrzono natychmiast, tembardziej, że fakt prowokacyi w sprawie powyższej został urzędownie stwierdzony.

Niekrasow zaznacza, że przyjęcie propozycyi przewodniczącego będzie wołającem o pomstę pogwałceniem regulaminu. Krupienskij sądzi, że nie można rozpatrywać interpelacyi, zanim prezydent nie zapozna się z formą w jakiej została ułożona. To samo zdanie wypowia Benningsen. Pietrowskij, Dziubinskij i Czcheidze protestują przeciw gwałceniu regulaminu.

Malinowski w imieniu s. d, Dziubinskij — trudowików i Niekrasow— k.-d oświadczają, że frakcye ich nie przyjmą udziału w głosowaniu nad wnioskiem prezydującego, jako gwałcącym regulamin. Wniosek o odłożeniu rozpatrzenia nagłości interpelacyi przyjęto.

Oznajmiono o wniesieniu interpelacyi nagłej z powodu nieprawnej uchwały walnego zgromadzenia adwokatów przysięgłych okręgu petersburskiej izby sądowej, dotyczącej sprawy Bejlisa, a powziętej dn. 23 października.

Nagłość interpelacyi uzasadnia pierwszy podpisany pod interpelacyą — Puriszkiewicz. Zaznacza on, że interpelacya dotyczy nie samej sprawy Bejlisa, lecz zgromadzenia adwokatów petersburskich. Czy jest rzeczą dopuszczalną, aby się oni wtrącali do tego i oddziaływali na wyrok sądu? Widoczna jest powszechna chęć oddziaływania na sąd. Prawicowcy dotychczas tego nie robią, ale zyskują ci, co atakują. Wobec tego prawica przez wniesienie interpelacyi chciała zrobić krok naprzód Powołując się na hr. Benningsena, który na zeszłem posiedzeniu oznajmił, że październikowcy nie chcą wtrącać się do sprawy sądu, przypuszcza mówca, że oświadczeniem tem październikowcy przyjęli na się zobowiązania i teraz obowiązani są poprzeć interpelacyę. Duma powinna sprzeciwić się usiłowaniu adwokatów wtrącenia się do sprawy sądu rosyjskiego.

(Oklaski na prawicy).

Lütz zgadza się z Puryszkiewiczem, że Duma nie powinna poruszać sprawy Bejlisa, ale prawica właśnie tę sprawę porusza w swej interpelacyi. Nie można będzie mówić o interpelacyi, nie mówiąc o procesie Bejlisa; tymczasem zaś sama interpelacya dotyczy sprawy mającej charakter czysto zasadniczy i prawny i nie zawierającej w sobie żadnej nagłości. Dlaczegóż więc Duma nie ma wysłuchać opinii komisyi. Wszak uchwała adwokatów już nastąpiła i znieść jej przez uchwalenie nagłości interpelacyi nie można.

Markow II sądzi, że postanowienie Dumy nieporuszania sprawy Bejlisa należy rozumieć tak, że nie można oddziaływać na wyrok sądu, a nie tak, że nie można nawet wymienić nazwiska Bejlisa. Odkładać tej sprawy nie należy. Instytucya, stworzona dla pomagania sądowi, napadła na sąd. Chodzi nie o Bejlisa, lecz o adwokatów, którzy nie czekając na wyrok sądu, już sami wyrok wydali i w ten sposób oddziałali na werdykt sędziów przysięgłych. Czyż izba prawodawcza nie obroni sądu? (Śmiech na lewicy). Markow kończąc przemówienie zwraca się ku ławom lewicy i mówi: „Cała treść wasza jest w tym śmiechu. Śmiejecie się patrząc na obraz pogwałcenia najświętszych zasad prawa. Z racyi żyda niema dla was sądu, niema prawa, jest tylko rozkaz kahału żydowskiego. Jesteście niewolnikami jego". (Oklaski prawicy).

Przewodniczący prosi Markowa, aby był ostrożniejszy w doborze wyrażeń.

Markow utrzymuje, że jeśli ta interpelacya nie będzie uznana za nagłą, to chyba wcale nagłych spraw niema. Obowiązkiem jest Dumy stać na straży praw (oklaski prawicy).

Większością 154 głosów przeciw 125 nagłość interpelacyi odrzucono.

Następne posiedzenie we wtorek.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 25 października (7 listopada) 1913 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp.	215 675
kup.	215.625
Kurs wekslowy na Petersburg na 3 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	99.60
4% renta państwowa 1894	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	215 90
prywatne	4½%
Usposobienie mocniejsze.	
Paryż.— Wypłaty na Petersburg	
Cena najniższa	265 25
Cena najwyższa	267 25
4% rent państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	99 35
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	102 50
Dyskonto prywatne.	3[14]/16%
Usposobienie trwałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. (b. k.)	102
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	98½
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
4½% pożyczka rosyjska 1909.	—.—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	102 65

Z ostatniej chwili.

Pogłoski.

Petersburg (Wł.). Nacyonaliści i centrum Dumy w celu przyspieszenia likwidacyi konfliktu z ministrami rozpuszczają pogłoski o projektowanem przez rząd rozwiązaniu Dumy. Rząd rozpisze nowe wybory, ale na sam przebieg wyborów oddziaływać nie będzie. Wskutek tego piąta Duma będzie lewicową, a więc również będzie rozwiązana i nowe wybory nie będą rozpisane. Przeprowadzenia tego planu miał jakoby się podjąć Goremykin.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski, że Ruchłow podał się do dymisyi. Miał on jakoby wyjechać do Liwadyi, nie otrzymawszy wezwania. Z drugiej znowuż strony komunikują, że pogłoski powyższe są rozpuszczane z ministerstwa komunikacyi.

Wśród październikowców.

Petersburg (Wł.) Antonow zgodził się pozostać na stanowisku prezesa frakcyi październikowców do końca obrad konferencyi partyjnej.

Petersburg (Wł.). Narada październikowców ukończona. Rezolucyi żadnej nie powzięto. Wymiana zdań, jaka była na naradzie, będzie zreferowana na konferencyi.

Dokoła Dumy.

Petersburg (Wł.). Nacyonaliści zamierzają wnieść projekt prawa, według którego rzeczoznawcy w procesach sądowych mogliby być wzywani jedynie przez sąd, nie zaś przez strony. Rzeczoznawcy byliby karani za otrzymywanie wynagrodzenia od stron.

Petersburg (Wł.). Dwie stenografistki z Dumy, zaproszone przez Zamysłowskiego na proces Bejlisa, zostały wydalone z Dumy.

Redaktor odpowiedzialny **Zygmunt Mostowski.** Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieleński.**